Nr. 95 Środa, dnia 4-go kwietnia 1928 r. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem Rok II

HASŁO ŁÓDZKIE

DZIENNIK BEZPARTYJNY

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Łódź, Al. Kościuszki 73, tel. 63-66. Telefon redakcji nocnej 29.

Cena 15 groszy

Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od godziny 5—6 po południu. Sekretarjat czynny od godz. 4—6 po południu.

Józef Targowski



B. minister, Wysoki Komisarz Rządu na Dalekim Wschodzie, poseł B. B. (Patrz st. 2)

Twórcza praca komisji budżetowej

Na jednem posiedzeniu przedyskutowano i uchwalono 4 pozycje preliminarza budżetowego na rok 1928/29

Wysoce demokratyczny gest p. Prezydenta Rzplitej winien być przykładem dla wszystkich

O godzinie 10.30 rano zebrała się sejmowa komisja budżetowa.

Na posiedzeniu tem poseł Wyrzykowski zreferował budżet p. Prezydenta Rzeczypospolitej. Referent m. in. zaznacza, że kancelarja cywilna ma niedostateczny skład personalny, przez co urzędnicy w tym dziale są przeładowani pracą.

Piękny gest p. Prezydenta Rzplitej

Omawiając uposażenie p. Prezydenta referent stwierdza, że uposażenie to dawniej wynosiło 10,000 zł. miesięcznie i po zwaloryzowaniu wynosić musiałoby 18,000 zł. Na jednem z posiedzeń Rady Ministrów uchwalono zaokrąglić tę sumę do 20,000 zł., **jednakże p. Prezydent nie zgodził się na to, aby uposażenie jego było zwaloryzowane przed zwaloryzowaniem płac ogółu urzędników i zażądał pozostawienia zeszłorocznej kwoty 15 tysięcy zł.**

Plan finansowo - gospodarczy rezydencji w Spale w tym roku ma dać niedobór w wysokości 132,000 zł.

Pozostaje to w związku z urządzeniem stacji doświadczalnej rolniczej, gdyż obok zachowania dotychczasowego charakteru reprezentacji, Spała taki właśnie ma nosić charakter zgodnie z życzeniem p. Prezydenta.

— Oczywiście niedobór ten, — oświadcza sprawozdawca, — z biegiem czasu zniknie, a nawet zamieni się w nadwyżkę dochodu.

Poseł Dąbski z wdzięcznością podnosi wielki gest p. Prezydenta, który nie zgodził się na waloryzację swego uposażenia, dając tem świetny przykład innym.

Sprawozdawca informuje dalej, że p. Prezydent utworzył koło siebie t. zw. ośrodek dla spraw gospodarczych. Zaangażowano w tym celu 4 osoby ze sfer naukowych i fachowych.

Po końcowych wyjaśnieniach referenta posła Wyrzykowskiego, komisja przyjęła budżet p. Prezydenta bez zmian.

Budżet Prezydjum R. M. przyjęty

Następnie odbyło się głosowanie nad wnioskami do budżetu prezydjum Rady Ministrów, które omawiane były na wczorajszem posiedzeniu.

Komisja przyjęła wniosek posłów Czetwertyńskiego i Kornieckiego o skreślenie w budżecie przedsiębiorstwa „Wydawnictwa państwowe" dochodowe i rozchodowe Gazety Lwowskiej oraz Gazety Poznańskiej i Pomorskiej.

W sprawie Trybunału Administracyjnego przyjęto wniosek sprawozdawcy o dodanie 20,700 zł. na 2 nowe etaty sędziowskie.

Działalność N. I. K. P.

Zkolei poseł Wyrzykowski zreferował pozycję Najwyższej Izby Kontroli Państwa, stawiając przytem dodatkowy wniosek, ażeby na zapoczątkowanie budowy gmachu tej izby w Warszawie przeznaczyć w budżecie złotych 600,000, a na zapoczątkowanie budowy gmachu izby w Wilnie — 180,000 zł. Mówca podnosi, że izba kontroli ogromnie ułatwia prace Sejmu.

Poseł Chądzyński przychyla się do tego wniosku. Przewodniczący poseł Byrka oświadcza jednak, że nie może poddać wniosku pod głosowanie, gdyż nie zostało wskazane pokrycie.

Merytorycznie przeciwny jest wnioskowi referenta również poseł Rataj, twierdząc, że polityka budowlana nie może być chaotyczną.

Mamy projekty inwestycyjne, mamy inwestycje, zawarte w budżecie, nie można więc tworzyć nowej kategorji projektów budowlanych w formie wniosków poselskich.

Prezes N. I. K. P. Wróblewski wyraża nadzieję, że sprawa budowy tego gmachu zostanie wkrótce uzgodniona w urzędzie i wtedy zostanie objęta planem budynków preliminowanych. Prosi więc o odroczenie sprawy do 3-go czytania.

Wobec tego rodzaju oświadczenia prezesa Wróblewskiego referent cofa narazie swoje wnioski.

Następnie p. prezes Wróblewski dał szereg wyjaśnień o działalności N. I. K. P., poczem komisja budżet N. I. K. P. przyjęła bez zmian.

Następne posiedzenie komisji budżetowej wyznaczona zostało na 18 kwietnia, godzinę 10.30 rano.

Smyrna w gruzach

Czwarta część miasta zrównana z ziemią

LONDYN, 3.4. (Tel. wł. „Hasła Łódzkiego"). Ostatnie wiadomości, które nadeszły ze Smyrny, stwierdzają, że trzęsienie ziemi spowodowało jeszcze większe szkody niż do tychczas przypuszczano. Kilkuset rannych, ponad 150 zabitych oto dotychczasowy rezultat stwierdzeń urzędowych. Liczne kominy fabryczne zostały zupełnie wywrócone, 193 domy w Samej Smyrnie uległy zniszczeniu, 86 magazynów, 6 świątyń, 4 szkoły, 5 fabryk, drukarnia, dwa kinoteatry, jeden szpital i wielka wieża zegarowa.

Po pierwszych 9-ciu wstrząsach całe ulice legły w gruzach. Czwarta część miasta Smyrny, liczącego dzisiaj 300,000 ludzi, jest kompletnie zniszczona. Cała praca w warsztatach i fabrykach została zaniechana. Połączenia telegraficzne i kolejowe są przerwane.

Gubernator zachodniej Anatolji wraz z komisją rządową wyjechał do Torabli, gdzie stwierdzono zrujnowanych z powodu trzęsienia ziemi 150 domów i 40-tu zabitych.

Wczoraj rada ministrów odbyła w Angorze specjalne posiedzenie celem wyasygnowania większych funduszów na dotknięty trzęsieniem ziemi wilajet Smyrnę. Prezydent Turcji osobiście wyasygnował 150,000 ft. szterl. na najkonieczniejsze potrzeby rodzin dotkniętych katastrofą.

Studentka w szponach szofera bandyty

Bestjalski napad na bezbronną niewiastę

Dzielny i przytomny przodownik wyrwał ofiarę z rąk nikczemnika

WARSZAWA, 3.4. (Tel. wł. „Hasła Łódzkiego"). Przejmujący grozą i budzący przerażenie z racji objawiającego się zwyrodnienia w sferze szoferskiej wypadek, zdarzył się nocy wczorajszej na krańcach Warszawy. Wypadek jest tak potworny, że brak jest słów na jego potępienie.

Oto szczegóły zebrane dotychczas, a opierające się na zupełnie ściśle ustalonych faktach przez władze policyjne.

Późno wieczorem, gdyż blisko przed godziną 12-tą z kliniki położniczej szpitala Dzieciątka Jezus wyszła z dzieckiem na ręku młoda p. W. J., żona jednego ze studentów, sama również studentka uniwersytetu i przywołała w pobliżu stojącą autodorożkę.

P. J., która mieszka poza Warszawą (na linji Otwock) kazała zawieść się na dworzec gdański.

Szofer ruszył z miejsca i z dużą szybkością popędził **bocznemi ulicami, pogrążonemi w mrokach**, co nie pozwoliło dokładnie zorjentować się pasażerce co do kierunku w jakim auto podąża. Mijając dłuższe i ciemne ulice miasta nagle p. J. spostrzegła, że znajduje się już na terenie niemal zamiejskim, albowiem przestała postrzegać już światła latarń.

Opanował ją lęk, ale sądziła jednak, że być może szofer w celu skrócenia drogi wynalazł jakąś szczególniejszą dla siebie marszrutę.

Podczas, gdy najrozmaitsze myśli tłoczyły się jej do głowy, auto nagle zatrzymało się, szofer zeszedł ze swego siedzenia, otworzył drzwi auta a znalazłszy się wewnątrz, przypuścił **bestjalski szturm do przestraszonej niewiasty.**

Położenie nieszczęśliwej było okropne. Miała przed sobą rozbestwionego bandytę, który przemocą usiłował dopiąć swego czci.

Nastąpił nierówna rozpaczliwej walki, pod czas której tracąc siły p. J. zaczęła w okropny sposób krzyczeć.

Szczęście chciało, że w tym właśnie momencie przechodził jeden z przodowników 22 komisarjatu, a spostrzegłszy zdala auto i dosłyszawszy rozlegający się okrzyki szybko podbiegł, uchwycił drzwi auta a otworzywszy je **w samą porę, przerwał bestjalski** atak.

Oświetliwszy wnętrze auta przodownik **ujrzał ofiarę napaści w stanie rozpaczliwym.**

Miała ona na sobie częściowo porozrywane już ubranie i pozostawała w stanie prawie półprzytomnym.

Zaskoczony widokiem policjanta bandyta-szofer osłupiał z przerażenia.

Silne dłonie przodownika chwyciły go za gardło i nikczemnik wyrzucony został z auta. Wkrótce pod lufą rewolwerową przeprowadzono go do komisarjatu.

Stwierdzono, iż napastnikiem był Romuald Poradziński, zamieszkały przy ul. Marszałkowskiej 124, już za inne sprawki poszukiwany przez policję.

Oczywiście został on natychmiast aresztowany i osadzony w więzieniu.

Łotr ten, jak się okazało z całą świadomością wioząc p. J. wybrał najciemniejsze ulice miasta i zamiast na dworzec gdański, wywiózł ją na teren t. zw. kolonji Górca, położonej poza szosą Wolską.

Grozi mu za ten zbrodniczy występ kara kilku lat więzienia.

ROMAN KNOLL

posłem polskim w Berlinie

P. Olszowski obejmie stanowisko przedstawiciela Polski w Turcji

WARSZAWA, 3.4. (Tel. wł. „Hasła Łódzkiego"). W kołach politycznych krążą pogłoski, że następcą posła polskiego w Berlinie, p. Olszowskiego, będzie mianowany p. Roman Knoll, były wiceminister spraw zagranicznych, obecny poseł w Rzymie przy rządzie włoskim.

P. Olszowski, jak już donosiliśmy, obejmie stanowisko przedstawiciela Polski w Turcji, prawdopodobnie w randze ambasadora.

TĘŻYZNA BUDUJE...

Życie polityczne Polski obfituje w tak liczne i różnorodne zjawiska, że przeciętnemu „zjadaczowi chleba" trudno jest częstokroć zorjentować się należycie i podążyć za biegiem i przyspieszonym tempem tego zmieniającego się jak w kalejdoskopie szeregu wypadków i przejawów...

Mimo to jednak społeczeństwo polskie, ba, każdy obywatel polski, świadom swoich interesów i potrzeb, musi i powinien brać czynny udział w interesowaniu się bogatem i urozmaiconem życiem Polski, aby, przykładając się w miarę możności, środków i zdolności do utrwalenia zrębów państwowości własnej i rozwoju jej potęgi, tem samem wzmacniał warsztat, na którym pracuje, i stabilizował warunki normalnej pracy.

Ostatnie dni przyniosły nam bogate żniwo: kilkodniowa praca dość intensywna nowowybranych Izb Ustawodawczych, późno w nocy z soboty na niedzielę kończących pierwszy etap zbiorowej pracy przed ferjami wielkanocnemi i... również kilkodniowa, a raczej czteronocna naprężona wysiłkiem nerwów i dobrej woli praca konferencji królewieckiej, zakończona owocnie w poniedziałek.

Dwie dziedziny pracy państwowej: wewnętrzna i zagraniczna, jedna i druga pozornie nie mająca nic ze sobą wspólnego, a jednak jakże dopełniające się, jakże wypływające w gruncie rzeczy z jednego zbiorowiska woli, rozumu i... troski o przyszłość.

Ostatnio w nocy z soboty na niedzielę zakończone plenarne debaty nowowybranego Sejmu — narady Senatu nie wyszły z wąskiego łożyska normalnej, zwykłej pracy dojrzałej Izby Wyższej — dały w krótkim czasie, bo ogółem w ciągu 70 godzin obraz w przekroju tych stosunków i tego układu sił, które nurtują nasze społeczeństwo na całym terenie Rzeczypospolitej od sinych fal Bałtyku, aż po wezbrane wiosenne wody Czeremoszu, od leśnych brzegów wileńskich rubieży aż po śnieżne turnie Beskidów...

W ciągu tych 70 godzin obrad plenarnych trzeciego Sejmu Rzeczypospolitej ważyły się losy normalnego rozwoju zdrowej myśli demokratycznej w Polsce, wyzwalał się nowy duch odradzającej Ojczyzny z okowów niewoli i pęt konsekwencyj pod niewolnego bytu Narodu...

I ten duch nowej Polski Demokratycznej, opierającej się, jak o granitowe podstawy, o tradycje świetnej przeszłości Jagiellońskiej Rzeczypospolitej, zerwał wreszcie po długim i wyczerpującym wysiłku pęta i... wyzwolił się, jaśniejący bielą swych skrzydeł, mocny i pewny swojej siły, zdolny w orlim locie, przezwyciężając burze i wichry, torować drogę rydwanowi Rzeczypospolitej ku jasnym świtom przyszłości...

Wybrany znaczną większością głosów (206) marszałek Sejmu, zasłużony i doświadczony parlamentarzysta (trzydzieści lat posłowania) Ignacy Daszyński mimo opozycji przeciwrządowej swojego stronnictwa (P. P. S.) umiał się zdobyć na niezależność i wysoki takt, aby stanąć na wysokości trudnego zadania przewodniczącego Sejmu, tem trudniejszego w polskich stosunkach, gdy większość, niestety, naszych posłów nie ma dość wyrobienia parlamentarnego... i wyrozumiałości, poszanowania dla przekonań przeciwnika, co, zresztą, znamionuje i prawie całe nasze społeczeństwo.

W parogodzinnych paczątkowych rozmowach z okazji wymiany konfidencjonalnych wizyt p. marszałek Sejmu Ignacy Daszyński ustalił warunki i metody ścisłej współpracy Sejmu z Rządem, zarówno z Marszałkiem Piłsudskim, jak i wicepremjerem prof. K. Bartlem.

A któż mógł wątpić, że Ignacy Daszyński, autor dwutomowych „Wspomnień", w których tak serdecznie i z takim hołdem wspomina o współpracy długoletniej z dzisiejszym szefem naszego Rządu, że tenże Ignacy Daszyński, który w szkicu psychologiczno-politycznym, wydanym w roku 1925 p. t. „Wielki Człowiek w Polsce", pisze wyraźnie: *„...nazywam Józefa Piłsudskiego wielkim człowiekiem współczesnej Polski"* (str. 1), któż więc mógł wątpić, że Ignacy Daszyński, jako Marszałek Sejmu, może nie pójść na ścisłą współpracę z Szefem Rządu, z Marszałkiem Józefem Piłsudskim?!

Dziś jest pewność, że ta współpraca wyda pożądane owoce dla Państwa i utrwalenia jego mocarstwowej przyszłości.

Na dobro obecnego Sejmu należy zapisać jego pracowitość i liczenie się większości posłów z dobrem Państwa, z koniecznościami państwowemi, przed któremi muszą i powinny ustąpić wszelkie osobiste i egoistyczne interesy pojedyńczych jednostek, grup czy partyj. Tutaj należy podkreślić z całą stanowczością, że ten ogólny ton wyłącznej troski o interesy Państwa nadaje wybitnie i wyraźnie trzeciemu Sejmowi Rzeczypospolitej największe ugrupowanie — Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem, jako silna liczebnie i moralnie grupa posłów, których na wezwanie Twórcy Wskrzeszonej Ojczyzny wysłali do współpracy z Nim w Izbach Ustawodawczych miljonowe rzesze uświadomionych obywateli polskich.

A co ciekawe, że w trzecim Sejmie próby stosowania dawniejszych metod partyjnictwa zostały zarówno męskim stanowiskiem Marszałka Piłsudskiego w czasie uroczystości otwarcia 21 marca, jak i później dzięki zdecydowanej postawie marszałka Daszyńskiego udaremnione i dotkliwie ukrócone. Nie należy się łudzić, aby próby w niedalekiej przyszłości nie były wznawiane, ale miejmy nadzieję, że i wówczas będą należycie skarcone, a poziom prac Izby będzie stał nadal tak wysoko, jak pragnie go widzieć cała Polska, zatroskana dziś szczerze o sprawy publiczne... Społeczeństwo samo natomiast musi i powinno odegrać poważną rolę w tym kierunku: prasa, jako wyraz opinji społecznej, powinna odnosić się niezmiernie taktownie i z umiarem krytyki do parlamentaryzmu, aby go raczej **podnosić**, a nie obniżać, broń Boże, niewczesnymi żarcikami i lekkomyślną krytyką jego powagi i znaczenia; aczkolwiek z drugiej strony prasa świadoma swojego wysokiego posłannictwa i zadania ma prawo piętnować wszelkie niedopatrzenie i wszelkie objawy nieróbstwa ze strony tych, którzy podjęli się wobec społeczeństwa poświęcić się pracy ustawodawczej.

Dla bliższego kontaktu Sejmu z wyborcami ma być wskrzeszona dawniejsza praktyka **sejmików relacyjnych** czy zebrań publicznych w prowincjonalnych okręgach wyborczych, na których co pewien czas wybrani w danym okr. posłowie i senatorowie zdawaliby sprawozdania (relacje — relationes) ze swojej działalności... Będzie to poniekąd kontrola wyborców nad tem, **co i jak** pracują ich wybrańcy...

Niewątpliwie, ukonstytuowanie się naszego parlamentu i ułożenie się w ramach normalnej, a nawet **życzliwej współpracy z Rządem Marszałka Piłsudskiego** odbiło się dobroczynnie w zagranicznych kołach politycznych, które z wielkiem zainteresowaniem śledziły w ostatnich czasach bieg akcji przedwyborczej i jej wyników w Polsce. Tembardziej były to sprawy wielce obchodzące zagranicę, że i w wielu państwach europejskich mają się w najbliższym czasie dokonywać wybory do parlamentów... Chodziło więc o ogólne nastroje i nastawienia.

Polska natomiast zajmuje już dziś takie stanowisko w układzie stosunków międzynarodowych, że jej tężyzna i uporządkowane stosunki wewnętrzne dają jej mocne stanowisko, a nawet częstokroć przewagę na zewnątrz, czego mamy wciąż nowe i nowe dowody, szczególniej od maja 1926 r.

Albo i świeżo, bo w poniedziałek zakończona pierwsza zasadnicza konferencja polsko-litewska na skutek uchwały z dnia 10 grudnia 1927 r. Rady Ligi Narodów! Czyż nie dała ona powodu do roszczenia słusznej nadziei, że **dzieło pokoju** powszechnego utrwala się coraz mocniej, a dla Polski, czyż **nie stwarza** nowych danych faktycznych, że jest raczej zdecydowaną promotorką idei pokoju powszechnego, aniżeli „ogniskiem burzy", jak nas oczerniali do niedawna wrodzy.

Powinniśmy bowiem pamiętać, że **„nietylko na Litwie i w Polsce, nietylko w państwach, sąsiadujących z niemi, ale w całej Europie wszczęte w prastarym Królewcu rokowania przykuwają szczególną uwagę wszystkich sfer politycznych. Pokój bowiem we Wschodniej Europie w znacznej mierze zależy od wyników konferencji królewieckiej, to też najmniejsze bodaj jej powodzenie stanowi nowy krok na drodze do utrwalenia równowagi w Europie"** — jak to pisał we wstępnym, niedzielnym artykule czołowy publicysta wpływowego i popularnego na Wschodzie Europy dziennika „Sewodnia", wychodzącego w Rydze.

To też dziś możemy już stwierdzić, że choć konkretnie konferencja królewiecka poza ukonstytuowaniem się trzech komisyj, które mają wziąć pod rozpatrzenie sprawy realne, stanowiące istotny przedmiot zainicjonowanego przez Ligę Narodów porozumienia, wyznaczeniem składu tych komisyj i wyznaczeniem daty 20 kwietnia i Berlina jako czasu i miejsca zjazdu przewodniczących tych komisyj, że choć nie jest to rezultat dość obfity, to jednak **politycznie** jest to, niewątpliwie, krok naprzód na drodze ciężkiej, rozmyślnie zagradzanej przeszkodami.

Wewnętrzne konsolidowanie sił i zdolności Rzeczypospolitej stwarza błogosławione warunki dla torowania sobie drogi poprzez gąszcze i chwasty niezaspokojonych ambicyj i trawionych odwieczną gorączką dążności do penetracyj w cudze władania ze strony wrogów naszej państwowości, której podwaliny muszą być wzmocnione i ochronione należycie, iżby jak granit były silne i niewzruszone.

Stanisław Targowski.

Dążenie do solidaryzmu społecznego

Bezwględna i nieubłagana walka z demagogją zespalać będzie Jedynkę coraz mocniej

(Wywiad „Hasła Łódzkiego" z posłem Józefem Targowskim)

WARSZAWA, 3.4 (I. R.)

Rachuby partyjników na brak spoistości w łonie Bezpartyjnego Bloku zawiodły w całej pełni. Już pierwszy okres pracy sejmowej wykazuje, że posłowie i senatorowie klubu Jedynki występują w każdej sytuacji zgodnie i solidarnie. Zarówno przedstawiciele inteligencji, co sfer robotniczych i chłopskich, ludowcy, zachowawcy i radykali, są zgodni w współpracy z Rządem. Wyrazem tej bezwzględnej harmonji jest poniższa opinja, jakiej nam uprzejmie udzielił jeden z zachowawców w łonie Jedynki, poseł Józef Targowski.

— Nie ulega dla mnie wątpliwości — rozpoczął swe niezmiernie ciekawe i charakterystyczne wywody p. Targowski — że Polska powinna zachować ustrój oparty na przedstawicielstwie narodowem. Wszak wszelkie próby wprowadzenia innego ustroju dały w Europie niepomyślne wyniki. Jednakże parlament nie może być czynnikiem osłabiającym odpowiedzialność Rządu, nie może wchodzić w jego prawa, gdyż w takim razie stałby się narzędziem destrukcyjnem dla państwa.

Rolą parlamentu jest pobieranie decyzji w dziedzinie ustawodawczej i wykonywanie kontroli ogólnej polityki państwowej. Winien on być terenem, na którym uzgadnia się w sposób rzeczowy, spokojny i twórczy rozmaite punkty widzenia poszczególnych warstw na dominujące sprawy Państwa. Nie może być on ciągłem zarzewiem niesnasek w najwyższych władzach państwowych, siać chaos i zamieszanie, nie może przeszkadzać Rządowi w wykonywaniu jego zadań.

Jeżeli w państwach o wysokim poziomie kultury społecznej jak np. Anglja, państwowość niby wielki most opiera się na trzech odddzielnych kesonach, t. j. władzy ustawodawczej, wykonawczej i sądowej, utrzymujących się w równowadze dzięki dyscyplinie społecznej, to w Polsce ustrój ten musi być dopełniony przez danie zwierzchniej władzy państwowej takich atrybucyj, któreby mogły każdorazowo i szybko przywrócić tę równowagę, gdyby ona na skutek niższej kultury społeczej została zachwiana. W Polsce bowiem niedoświadczenie i niedojrzałość społeczna jakby rwąca woda nieuregulowanej rzeki podmywa i podrywa te kesony, to też spoistością dla Państwa muszą być silniejsze górne wiązadła.

Funkcje poszczególnych organów władzy muszą w naszem Państwie zawęzlać się tem mocniej, przez co wymagają tem większej ingerencji i uprawnień władzy zwierzchniej.

Z tego założenia wywodzi się i tendencja naszego programu społecznego. Państwo nie może być osłabiane sztucznem zaostrzeniem walk społecznych. Tendencją każdego solidnego przywódcy grupy społecznej będzie usilne dążenie do wytworzenia solidaryzmu społecznego.ś Różnice klasowe jak wszędzie tak i u nas istnieją i istnieć muszą, ale nakazem chwili jest dążenie do rzeczowego rozwiązywania wynikających z tego zagadnień. A skoro to jest założeniem naszych poczynań to walczyć musimy z partyjnictwem rozbijającem dotąd spoistość Państwa i tem silniej musimy tępić demagogję, która w okresach nawet takich, jak obecny, kiedy społeczeństwo pragnie spokoju, zaostrza walki klasowe przez jednostronne oświetlenie zagadnień państwowych.

Jeżeli w Bezpartyjnym Bloku znaleźliśmy się w składzie dla partyjników dziwnym i niezrozumiałym, bo obejmującym wachlarz ludzi o rozmaitych zapatrywaniach społecznych, to założeniem naszej idei jest właśnie stworzenie możliwości i sposobności rozpatrywania rzeczowego wszelkich nawet najdrażliwszych zagadnień w płaszczyźnie interesu państwowego, a nie poszczególnej jednostki lub grupy społecznej. To właśnie różni nas od reszty Sejmu, to stanowi podstawę naszej spoistości, to powoduje, że jednolicie i zdecydowanie popieramy Rząd, a przedewszystkiem wielką, twórczą i owocną pracę Marszałka Piłsudskiego.

— Mam głębokie przekonanie — mówi dalej p. Targowski — że walka o zmianę dotychczasowej metody pracy w Sejmie, walka o obronę Państwa, a nie poszczególnych grup społecznych kosztem Państwa, bezwzględna walka z wszelką demagogją, zespalać będzie i cementować Jedynkę coraz mocniej.

Fakt istniena w naszym klubie rozmaitych elementów pozwala nam sięgać bezstronnie do głębi zagadnień państwowych, a również wciągnąć w krąg naszych prac zagadnienia dotyczące poszczególnych prowincyj kraju. Stworzone już przez nas grupy regjonalne, obejmujące w większości wypadków poszczególne województwa lub tereny jednolite, etniczne, pozwolą nam i w tym przekroju rozważać poszczególne zagadnienia rozwoju społecznego i ekonomicznego. Zadaniem tych grup będzie pełne oświetlenie spraw, które wymagają wysiłku, aby pogodzić interesy producenta i konsumenta, pracodawcy i pracobiorcy, kapitalisty i robotnika".

P. poseł Targowski zakończył swe znamienne wynurzenia uwagą:

— Są pewne epoki, w których w społeczeństwie toczy się walka o zdobycze socjalne, ale po nich następują takie, w których trzeba myśleć i pracować nad realizacją tych zdobyczy. Da się to osiągnąć tylko we wspólnym wysiłku i zgodnie: tego co daje i tego co bierze".

23-ci DZIEŃ CIĄGNIENIA

V kl. Loterji Państwowej

100,000 zł. n-ry 32805 98695.
15,000 zł. nr. 36180.
10,000 zł. nr. 49682.
3,000 zł. n-ry 60752 76045 109302.
2,000 zł. n-ry 12720 38462 43520 73654 76907 91828 113628 116031 126979.
1,000 zł. n-ry 12845 30307 30835 33013 71000 120130.
600 zł. n-ry 2089 4845 15942 19167 32623 35547 40943 41140 42265 46492 51973 56617 57445 59129 61064 73882 74641 86361 95749 106193 119215 122254 122372 125994.
500 zł. n-ry 1481 3366 7944 19048 19838 23694 30867 31726 31848 48002 50080 56431 59765 66552 68071 72806 73334 75777 79605 80057 82463 84293 90245 95803 103110 109276 110519 114937 115448 115549 118821 122232 122303.
400 zł. n-ry 172 2975 3151 3312 4095 4918 6150 6727 7099 7253 7417 8083 8168 9089 9223 9757 10743 11897 13134 15054 17118 17314 18029 18556 18590 18886 19555 20344 21754 22276 23863 24167 24271 25870 26659 26677 29467 30079 33125 34766 35191 36029 36256 37300 37595 39140 40116 41128 41504 42719 42852 47672 52551 53806 55759 56899 57662 57962 58926 59550 59617 59747 59955 61562 62954 63388

DEMON — ALKOHOL

Za usiłowane zabójstwo w czasie libacji — rok i 6 miesięcy domu poprawy

W dniu wczorajszym Sąd Okręgowy w Łodzi pod przewodnictwem sędziego Illinicza w asystencji sędziów Olbrońskiego i Wileckiego rozpatrywał sprawę 36-letniego Rajnholda Agatera, majstra farbiarskiego, oskarżonego o usiłowanie zabójstwa.

Jak wynika z przewodu sądowego tło spra wy jest następujące:

W dniu 16 lipca ubiegłego roku do Władysława Majtczaka, zamieszkałego we wsi Chełmy, gminy Łagiewniki przybył zamieszkały w tejże wsi na letnisku Rajnhold Agater, majster fabryki, gdzie Majtczak pracował w charakterze robotnika. Agater przyniósł ze sobą flaszkę wódki, którą poczęstował Majtczaka. Po wypiciu kilku kieliszków wódki wraz z Majtczakiem udali się do Wójtasika, szwagra Majtczaka, zamieszkałego we wsi Krzywie. Tu na nowo raczono się wódką, przyczem Agater wysłał Wojtasika po zakąski. Po kilkunastu minutach Wojtasik wrócił i tak we trójkę raczyli się wódką.

W pewnym momencie podchmielony już Agater zdjął flaszkę wódki ze stołu, oświadczając, że tylko Wójtasik będzie z niej pił i że Wójtasika weźmie do siebie do fabryki. Na tem tle między Agaterem i Majtczakiem wynikła sprzeczka, w trakcie której Agater wyciągnął rewolwer i strzelił do Majtczaka, trafiając go w policzek. Poczem począł się spokojnie przechadzać po pokoju. Widząc następnie, że Majtczak siedzi na krześle i tylko lekko broczy krwią, z okrzykiem: „Jeszczer żyjesz" — przystawił mu rewolwer do karku i strzelił po raz wtóry. Tym razem Majtczak ciężko ranny padł na podłogę bez przytomności.

W przerwie między pierwszym a drugim strzałem Wójtasik wyleciał przed dom i począł głośno wzywać pomocy. Rannego Majtczaka przewieziono do szpitala w Radogoszczu.

Około godziny 4-ej nad ranem na posterunek P. P. w Radogoszczu zgłosił się Rajnhold Agater i znajmił, że zabił człowieka, wobec tego prosi, by go aresztowano. W tej samej chwili na posterunek P. P. w Radogoszczu nadeszły dwa telefonogramy z Łodzi i Zgierza, powiadamiające o usiłowaniu zabójstwa i nakazujące aresztowanie Agatera.

Zarówno na śledztwie jak i na przewodzie sądowem Agater do winy się nie przyznał, wyjaśniając, że krytycznego dnia był tak pijany, że nic nie pamięta, przyczem nadmienia, że nie miał żadnych powodów targnąć się na życie Majtczaka, z którym żadnych zatargów nie miał.

Przed sądem przesunął się cały szereg świadków, a m. in. i poszkodowany Majtczak, który powiada sądowi tło zajścia, nadmieniając przytem, że Agater zwrócił mu tytułem kosztów leczenia 250 złotych. Następnie zeznawał świadek Wójtasik, w miesz kaniu którego Agater targnął się na życie Majtczaka.

Zeznania pozostałych świadków nic nowego do sprawy nie wnoszą. Po przesłuchaniu świadków sąd wysłuchał opinji biegłych: lekarza sądowego i rsznikarza. Biegły lekarz orzekł, że rany postrzałowe dane były z odległości jednego kroku, przyczem strzały padły z dwóch punktów.

Biegły rusznikarz stwierdził, że rewolwer zdatny jest do użytku i że gilzy są jednego kalibru.

Po wysłuchaniu opinji biegłych zabrał głos prokurator dr. Stachowski, który wnosi o ukaranie podsądnego.

Po przemówieniu obrońcy oskarżonego, sąd udał się na naradę. Po naradzie sąd ogłosił wyrok, którego mocą 36-letnik Rajnhold Agater, stały mieszkaniec miasta Zgierza uznany został winny usiłowania zabójstwa i skazany na rok i 6 miesięcy więzienia, zamieniającego na dom poprawy. Przyczem na wniosek prokuratora sąd postanowił dotychczasowy środek zapobiegawczy kaucję w sumie 1000 złotych uchylić i zastosować względem oskarżonego Agatera areszt.

Sprawa ta wywołała w Zgierzu niebywałe zainteresowanie, gdyż Agater jest znanym w Zgierzu obywatelem, to też sala sądowa wypełniona była po brzegi publicznością. (p)

Amatorska rewja „Kropli Mleka"

odbędzie się 14 kwietnia r. b.

Ruchliwa i przedsiębiorcza „Kropla Mleka", chcąc powiększyć fundusze tak potrzebne dla naszych maluczkich i najmniejszych posta nowiła tym razem zaatakować kieszenie łodzian z zupełnie oryginalnej strony:

Rewja! prawdziwa amatorska rewja z muzyką, jazzem i girlsami w dekoldzie i bez dekoldu, z efektami świetlnemi i poezjami. Jednem słowem przyjdźcie i oglądajcie!

Udział biorą panie A. B. C. D. i panowie A. B. C. D., kto żyje i może wiele — będzie śpiewał; kto umie chodzić — będzie tańczył; kto umie tańczyć, och! — o tem już pisać się boję.

Wystrzegaj się trujących cukierków

Państwowy Zakład Badania Żywotności zawiadomił Wydział Zdrowotności Publicznej, iż analiza produktów, dostarczonych przez Komisje Sanitarne wykazała, że czekoladki, wzięte od Hudesa Broda (Stodolniana 4), cukierki makowe — od Lichtensteina (Rzgowska 6), oraz cukierki — marmoladki — od Singer Chany (Stary Rynek 3), nie nadają się do spożycia i jako szkodliwe dla zdrowia podlegają zniszczeniu. Celem ukarania winnych sprzedaży artykułów spożywczych, nie nadających się do spożycia, przekazano sprawy władzom sądowym.

Butelki monopolowe marnieją niepotrzebnie

Tracą na tem konsumenci, płaczą pijacy

a spekulant grabi pieniądze

Wbrew dawnym zwyczajom od stycznia roku bieżącego detaliczni sprzedawcy spirytusu monopolowego nie przyjmują więcej zużytych butelek, za które dotąd zwracano ich wartość.

W ten sposób konsumenci nadpłacają stale za produkt, kupując dodatkowo butelki, z których tworzą się w ich mieszkaniach bezużyteczne składy.

Rzecz z pozoru drobna, w rzeczywistości jednak jest swojego rodzaju problematem w gospodarce domowej, a nawet źródłem udręki finasowej dla dziesiątków tysięcy konsumentów, nabywających denaturat dla maszynek do palenia.

Trudno bowiem temi butelkami „tapetować ściany", więc sprzedaje się je nieraz handlarzom domokrążnym za nikłe ułamki istotnej wartości.

Od handlarzy nabywa butelki dostawca szkła do monopolu; tym sposobem butelka trafia z powrotem skąd wyszła, a kosztem konsumenta obławiają się różni pośrednicy.

W tych warunkach trudno się dziwić, gdy przedwojenni, rasowi pijacy z melancho lją wspominają dawne monopolowe czasy.

— Miał człowiek — opowiada taki przed wojenny spirytualista — dużą butelkę, jaka mu pozostała po libacji rodzinnej, a nie miał grosza w kieszeni.

Szedł do sklepu monopolowego, oddawał butelkę i wzamian za nią otrzymał buteleczkę zawierającą około 2 kieliszków wódzi.

Buteleczka zwała się popularnie „mierzawczykiem" (czyli w przekładzie „szubraw cem").

Uderzał pijak „mierzawczykiem" o dłoń i bezpośrednio sączył trunek. g.

W kołowrocie wielkomiejskim

Samobójstwo z powodu braku pracy. Pożar w fabryce. Przytomność maszynisty uratowała życie kobiecie. Tragiczna omyłka przy zażywaniu lekarstwa. Wcześnie zniechęceni do życia. Śmierć w zakładach kąpielowych.

Przy ulicy Siedleckiej 14, 28-letni Henryk Prątnicki w celu samobójczym napił się większej dozy kwasu solnego. Lekarz pogotowia Kasy Chorych po udzieleniu pomocy przewiózł desperata w stanie bardzo ciężkim do szpitala małżonków Poznańskich. (p)

* * *

Wczoraj rano centrala straży ogniowej została zaalarmowana wiadomością o pożarze, który wynikł w fabryce tutek firmy Chintec i Busz przy Aleja Kościuszki 9 w domu, stanowiącym własność Banku Kupieckiego Łódzkiego.

Niezwłocznie wyjechały na miejsce pożaru oddziały I i II, które przystąpiły do energicznej akcji ratowniczej.

Pożar powstał na parterze w oddziale suszarni i groził przerzuceniem się na I-sze piętro fabryki. Jednakże zapobiegły temu wysiłki straży ogniowej.

Po jednogodzinnej akcji pożar został zlikwidowany.

Przyczyną pożaru było zbyt silnie ogrzanie suszarni. Straty narazie nie zostały obliczone. (p)

* * *

Pod tramwaj Nr. 8 dostała się przechodząca przez jezdnię 30-letnia Estera Kligman, zamieszkała przy ulicy Zachodniej 30. Motorniczy niemal w miejscu zahamował wagon, tak, że kobieta odniosła jedynie lekkie uszkodzenie głowy wskutek uderzenia przez deskę ochronną.

Wskutek przestrachu dostała również silnego ataku nerwowego. Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego po udzieleniu pomocy przewiózł Esterę Kligman do domu. Dzielnemu motorniczemu publiczność zgotowała owację. (p)

* * *

Zamieszkała przy ulicy Lutomierskiej 8, 20-letnia Gustawa Lenartowicz przez omyłkę miała zażyć lekarstwa napiła się benzyny. Wobec czego zachorowała z silnemi objawami otrucia. Do wijącej się w bólach zawezwano pogotowie ratunkowe, którego lekarz po natychmiastowem przepłukaniu żołądka ofiary własnej nieuwagi pozostawił ją na miejscu w stanie bardzo osłabionym. (p)

* * *

17-letnia służąca Bronisława Jezierska przed niedawnym czasem straciła pracę i znalazła się w rozpaczliwej sytuacji bez dachu nad głową. Wobec tego, iż starania jej o zajęcie nie dały rezultatu, postanowiła popełnić samobójstwo. Kupiwszy przeto za ostatnie parę groszy jodyny wypiła ją w godzinach popołudniowych na ulicy przed domem Nr. 133 przy ulicy Wólczańskiej napiła się tej szczególnie ulubionej przez samobójców trucizny. Do wijącej się w bólach zawezwali przechodnie pogotowie ratunkowe, którego lekarz stwierdziwszy bardzo ciężki stan desperatki, po przepłukaniu żołądka przewiózł ją do szpitala św. Józefa. (p)

* * *

Również w dniu wczorajszym na podwórzu domu Nr. 48 przy ulicy Konstantynowskiej napił się w celu samobójczym większej dozy kwasu solnego 20-letni Szulem Lipszyc, zamieszkały przy ulicy Drewnowskiej 42. Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego stwierdził stan ciężki desperata i po przepłukaniu żołądka oraz zastosowaniu antidotum przewiózł go do szpitala św. Józefa. (p)

* * *

W dniu wczorajszym do zakładu kąpielowego przy ulicy Zachodniej 68 zgłosiła się kobieta lat około 60 i zażądała pokoju z wanną. Gdy przez dłuższy czas numeru nie opuszczała, zaniepokojona służba zaczęła dobijać się do drzwi, lecz na pukania te kąpiąca się nie odpowiadała. Wówczas otworzono drzwi zapasowym kluczem i stwierdzono, że kobieta leży w wannie pogrążona całkowicie w wodzie, nie dając żadnych oznak życia. Zawezwano pogotowie ratunkowe, którego lekarz stwierdził zgon wskutek ataku serca. Nazwiska zmarłej narazie nie ustalono, niektórzy jednak z obecnych podczas wypadku w zakładzie stwierdzili, iż zamieszkuje ona przy ulicy Pomorskiej 58. Zwłoki zabezpieczono na miejscu do zejścia władz sądowośledczych. (p)

Teatr i Sztuka

TEATR MIEJSKI.

Dziś Teatr Miejski daje premjerę przeznacznej na okres świąteczny komedji współczesnej w 3 aktach B. Szenesa „N. O. S." (Nie żenię się), która wystawiona przed 3 miesiącami na scenie Teatru Letniego w Warszawie była największym sukcesem tego tetru w bieżącym sezonie.

Rzecz pełna ruchu, barwy i humoru otrzyma nadto efektowną oprawę dekoracyjną; panie występujące w sztuce będą miały sposobność sprezentować całą rewję modnych strojów i ekscentrycznych przebrań.

Role główne grają: Stefanja Jarkowska, (nawrócona garsonka), Rolewicz - Ziembińska (matka parę lat starsza od córki), Dunajewska (piękna ciotka garsonki, Grywińska (typ współczesnej mężatki).

Główne role męskie grają: K. Fabisiak, A. Kwiatkowski (jdnocześnie reżyser sztuki), J. Mroziński i K. Szubert.

Repertuar świąteczny.

W niedzielę świąteczną jedno przedstawienie: o godz. 8.30 „N. O. S.", w poniedziałek o godz. 4 po południu wesoła komedja satyryczna K. Wroczyńskiego „Aby żyć" wieczorem „N. O. S.".

Wtorek „Spisek Carowej".

TEATR KAMERALNY

(Gmach G.-Hotelu. wejście od Traugutta 1).

Niedziela o godz. 9 „Jastrząb".

Poniedziałek o godz. 5 popołudniu po cenach zniżonych „Ósma żona sinobrodego", o godzinie 9 wiecz. „Jastrząb".

Wtorek o godz. 9 wiecz. — „Ósma żona Sinobrodego.

We wszystkich tych przedstawieniach bierze udział Kazimierz Junosza - Stępowski, który rychło kończy już swoją gościnę na scenie naszego teatru.

TEATR SCHEIBLERA I GROHMANA

Przędzalniana 68.

W poniedziałek świąteczny dnia 9 kwietnia o godz 5 popoł. w sali „Ogniska" Prac. Zjedn. Zakł. Scheiblera i Grohmana, Przędzalniana 68 Artyści Teatru Miejskiego dograją, odśpiewają i odtańczą świetną komedję muzyczną w 3-ch aktach z prologiem Maurycego Ordonneau (muzyka Edmunda Audran'a) p. t. „Lalka".

Szczegóły w następnych anonsach.

Bilety w cenie od 50 gr. do 3 zł. do nabycia w V Oddz. Straży Ogniowej.

TEATR POPULARNY

Ogrodowa Nr. 18.

Dziś ostatnie przedświąteczne przedstawienie wesołego wodewilu „Małżeństwo na próbę". Kasa świąteczna na „Wesołą wdówkę" czynna będzie od czwartku do soboty włącznie — codziennie od 11 rano do 7 wieczorem bez przerwy w Teatrze Popularnym i druga kasa w kwiaciarni B-ci Dymkowskich na Placu Kościelnym od 4 popoł. do 7 wiecz bez przerwy.

TEATR W SALI GEYERA.

Piotrkowska Nr. 295.

W nadchodzące święta grana będzie przez wszystkie dni świąteczne znakomita operetka w 4-ch aktach p. t. „Za oceanem".

Reżyserują M. Bielecki.

„OPERA DZIECIĘCA"

W nadchodzące święta w Teatrze Popularnym w niedzielę o godz. 4 po południu, poniedziałek o godz. 12 w południe Tow. Śpiew. im. Moniuszki wystawia siłami własnemi piękną baśń-operę fantastyczną Karola Prosnaka, libretto J. Zarzyckiej p. t. „Cud Królewny". Kierownictwo artystyczne spoczywa w rękach Dyr. J. Pilarskiego i Wł. Majewskiego znanego baletmistrza. Stroną muzyczną kieruje autor. Oprawę dekoracyjną przygotowuje art.-mal. Wiesław Majkojnik. Nowe, efektowne kostjumy zostaną wykonane w pracowni Teatru Popularnego. Całość zapowiada się nadzwyczaj interesująco.

Przemysł młynarski
w poznańskiem

Według sprawozdania Izby Przemysłowo Handlowej w Poznaniu, zaznaczyła się w marcu r. b. wybitna zwyżka cen na zboże. Cena żyta wzrosła z 41 na 48 zł. za 100 kg., cena pszenicy z 47 na 56 zł. Podaż żyta była w marcu bardzo mała, zupełnie nie wystarczała na pokrycie popytu.

Niedostateczna podaż wywołała zwyżkę cen, któreby przekroczyły znacznie ceny rynku światowego, gdyby nie przywóz tańszego żyta niemieckiego. Przywóz wzmógł się znacznie zwłaszcza w drugiej dekadzie, kiedy ce na krajowa była o blisko 1 zł. wyższa od cen niemieckich.

Mała podaż żyta spowodowana była prze dewszystkiem tem, że rolnicy wstrzymywali się ze sprzedażą, licząc się z dalszą zwyżką, oraz poczęści ostatniemi mrozami, od których podobno oziminy znacznie ucierpiały. Interwencja rządu na giełdzie poznańskiej w kierunku obniżenia cen nie odniosła pożądanego skutku, ponieważ ilości sprzedawane intendentom wojskowym przez Bank Rolny były zbyt małe, by mogły wpłynąć na ukształtowa nie się sytuacji rynkowej.

Zbyt na mąkę, przedewszystkiem żytnią, znacznie się poprawił. Popyt przewyższał po daż wskutek braku żyta na rynku krajowym. Położenie przemysłu młynarskiego jest nadal bardzo ciężkie. W pierwszych dwuch miesiącach r. b. młyny walczyły z trudnościami zbytu na mąkę, a w marcu brak zboża na ryn ku nie pozwolił młynom wykorzystać polepszenia się konjunktury na mąkę.

Na odbytem w lutym b. r. walnem zgromadzeniu Zjednoczenia Młynów Handlowych uznano za jeden z głównych powodów coraz trudniejszego zbytu na mąkę, zmniejszającą się powoli, lecz stale konsumpcję wyrobów mącznych na skutek zmiany warunków pracy w szczególności w okręgach przemysłowych, które powodują, że pracownicy spożywają obecnie mniej chleba, odżywiając się w znacznie większym stopniu potrawami ciepłemi. Pozatem stwierdzono, że uwidoczniają się ostatnio nowe prądy w dziedzinie odżywiania, polegające na dążeniu do zmniejszenia konsumpcji potraw mącznych i zastępywania ich owocami, jarzynami i t. d.

Zmniejszenie się konsumpcji oraz nadprodukcja polskiego przemysłu młynarskiego potęgują coraz bardziej konkurencję, która grozi poważnym kryzysem w tym przemyśle. Do tychczasowe wysiłki celem ujednostajnienia przynajmniej warunków sprzedaży mąki, a przedewszystkiem warunków kredytowych, nie dały pozytywnych wyników, ponieważ nie dało się uzgodnić interesów poszczególnych młynów, różniących się między sobą bardzo znacznie, tak co do stanu technicznego, jak i co do zdolności finansowych.

Włóczęga morski w cylindrze
Arcyksiążę — dziwak i uczony
żył tylko z różnokolorowymi ludźmi

W tych dniach sprzedano część zbiorów etnograficznych arcyksięcia austrjackiego Ludwika Salvatora, który uchodził w swoim czasie za jednego z największych dziwaków w Europie.

Arcyksiążę Salwator był postacią bardzo popularną w całej Europie nietylko ze wzglę du na swą przynależność do rodziny panującej, lecz bardziej jeszcze z powodu swych osobistych zalet i równocześnie śmieszności.

Wysoki, dobrze odżywiony, o twarzy opalonej wiatrami morskiemi, robiły wrażenie egzotycznego fermera, gdyby nie dziwaczne ubranie.

Czy upał, czy deszcz nosił olbrzymi parasol i ubierał się w czarny, długi surdut, czarne, wymięte spodnie, a na głowie nieodstępny cylinder. Wystawnego życia nie cierpiał, Wiednia nie lubił, stronił od wszelkich dworskich przyjęć i choć był szefem pułku piechoty, rekrutującej się z Polaków, pochodzących z okolic Tarnowa, raz tylko w życiu wdział na siebie mundur wojskowy, a było to wtedy, gdy pojechał podziękować cesarzowi za nominację na pułkownika.

Pół swego życia spędził arcyksiążę Salwator na okręcie, z pasją bowiem oddawał się studjom historyczno - geograficznym i ogłosił kilka cennych dzieł jak np. „Historja wysp Balearskich".

Za napisanie tego dzieła mianowano go członkiem kilku akademij w Europie.

Otoczenie arcyksięcia składało się z ludzi nieokreślonej rasy. Byli to mieszańcy, o ciemnych twarzach — kobiety, mężczyźni i dzieci.

Z ludźmi tymi nie rozstawał się arcyksiążę, wożąc ich z sobą na swym jachcie „Nixe" po wszystkich morzach świata.

Opowiadano sobie na ucho, iż ci mieszańcy są dziećmi arcyksięcia, zrodzonemi z różnych egzotycznych kobiet.

W pięknej willi, położonej w pobliżu Trjestu, mieściły się zbiory etnograficzne arcyksięcia Salwatora, tam je zwoził z dalekich wypraw i gdy pragnął odpoczynku, zajeżdżał do swego „skromnego domku" wraz z egzotycznym dworem.

Wizyt żadnych nie przyjmował, a gdy go zmuszano do odwiedzenia cesarza Franciszka Józefa, zabierał z sobą dwu afrykańskich dra bantów i jechał do Wiednia, narzekając na konieczność obcowania „z wysoko postawionymi starymi panami".

Niemcy o polskich portach bałtyckich

W szczecińskim „General-Anzeiger" znajdujemy obszerny artykuł pióra konsula Artura Kustmanna, w którym autor omawia rezultaty niemieckiej żeglugi bałtyckiej w roku 1927-ym, oraz wpływ, jaki na nie wywarła konkurencja innych państw, posiadających porty nad Bałtykiem.

Specjalny ustęp zatytułowany „Szczecin a Gdynia" zajmuje się kwestją konkurencji polskiej. W ustępie tym czytamy:

„Ruch w niemieckich portach bałtyckich znajdował się w r. 1927-ym pod znakiem coraz ostrzejszej formy przybierającej konkurencji pomiędzy Gdańskiem i Gdynią z jednej strony, a niemieckimi portami — Szczecinem i Królewcem z drugiej. Coraz jaśniejszem się staje, że nie doceniono dostatecznie energji i zapobiegliwości Państwa Polskiego około stworzenia własnego portu nad Bałtykiem, wskutek czego znaczne terytorja niemieckiej ekspansji gospodarczej przeszły w obręb działania dziś pod względem gospodarczo-politycznym niestety już nie-niemieckiego Gdańska i polskiej Gdyni. Szczególnie dotkliwą jest ta konkurencja dla portu szczecińskiego".

W dalszych wywodach autor wyraża podziw dla przeobrażeń, jakim w stosunkowo niedługim czasie uległa Gdynia i uważa to za charakterystyczne dla planowości, z jaką Polska chce stworzyć z Gdyni port o pierwszorzędnem znaczeniu.

GIEŁDY

OFICJALNA GIEŁDA WARSZAWSKA.
Warszawa, dnia 3 kwietnia 1928 r. (A. W.)

GOTÓWKA.

Belgja — 124,41
Londyn — 43,5175
Nowy Jork — 8.90
Paryż — 35,1075
Praga — 26,4225—26,415
Szwajcarja — 171,78
Wiedeń — 125,45
Włochy — 47,135

Tendencja bez zmiany

AKCJE.

Bank Dyskontowy — 129
Bank Handlowy — 123
Bank Polski — 150—150,50
El. Dąbrow. — 72,50
Chodorów — 151
Ciechanów — 27
Cukier — 74,50
Firlej — 54—55
Węgiel — 92,75
Nobel — 37
Cegielski — 45,50
Lilpop — 41,25—42
Modrzejów — 46,50
Rudzki — 53—54
Ostrowieckie — 97—98.25—98
Starachowice — 63,50—63,75—63.50
Zawiercie — 31,25
Borkowski — 19,25
Haberbusch —174,00
Dolarówka — 73,25—74,75
4,5% Listy zast. m. Warszawy 57,55—57,25
8% Listy zast. m. Warszawy — 78—78,25

Tendencja cokolwiek mocniejsza.

Zbrojne powstanie
przeciw wielomęstwu
Precz z haremami męskiemi!
Precz z przywilejami kobiet!
wołają Tybetańczycy

Z pism londyńskich nadeszła wiadomość, iż w Tybecie wybuchło powstanie, które wywołało poważne rozruchy w kraju. Przyczyna tej rewolucji jest bardzo niezwykła.

Zbuntowali się bowiem mężowie przeciw hegemonji kobiecej i postanowili przekształcić dotychczasowy ustrój społeczny Tybetu.

W kraju Dalaj - Lamy posiadają kobiety wyjątkowe przywileje. Istnieje tam wielomęstwo, i jedna kobieta jest żoną kilku mężów naraz, którzy pracują na jej utrzymanie, obsypują ją wygodami, niewiasta zaś króluje w swym haremie, wydaje rozkazy i przyjmuje podarunki.

Po śmierci żony Tybetańczyk niema prawa ożenić się powtórnie i do końca życia musi pozostać samotnym.

Sprawcą powstania jest kupiec tybetański nazwiskiem Amuki.

Odbywał on liczne podróże po świecie i dłuższy czas bawił w Chinach, gdzie widział inne obyczaje.

Amuki, wróciwszy do kraju, zebrał garść zwolenników i wraz z nimi przystąpił do działania.

Grono niezadowolonych mężczyzn wzrosło niebawem do poważnej liczby i przed kilku dniami udała się do Dalaj Lamy deputacja z żądaniami zmiany ustroju, któryby gwa rantował każdemu mężczyźnie prawo posiadania własnej żony, a po śmierci poślubienia innej kobiety.

Konserwatyści tybetańscy, niezadowoleni z takich dewolucyjnych żądań, starali się uniemożliwić deputacji dostęp do Dalaj Lamy, wywiązała się więc zacięta walka i z stolicy przeniosła się do innych miejscowości. Powstańcy rozpędzają haremy męskie i niewątpliwie zmuszą Dalaj Lamę do wprowadzenia reformy.

Leon Nowicki

Zadry przedwyborcze
(Wspomnienie)

Akcja przedwyborcza minęła. Pozostały jeno wspomnienia, wywołujące niekiedy uśmiech politowania, zwłaszcza, — gdy chodzi o **demagogów partyjnych.**

Wiece, — tak, były to wiece obfitujące w śmieszne epizody, a zarazem smutne nadwyraz. Dały one bowiem **świadectwo słabej orjentacji** wieśniaka polskiego i mieszczanina, odległego zakątka prowincji.

Pisząc niniejszą uwagę, mam na myśli **nie które** jedynie powiaty województwa łódzkiego, a które osobiście zwiedziłem w czasie przedwyborczym (turecki, koniński, słupecki, kolski, łęczycki, łaski, kaliski i część łódzkiego).

— — — — — — —

— — — — — — —

Hasła bolszewickie, słyszało się niekiedy na wiecach przedwyborczych. W Sompolnie (pow. kolski) np. wystąpił w bezczelny sposób jakiś — — **dosłownie parobas,** rząd polski nazywając krwiożerczym, a nauczycieli — darmozjadami!

Miano **parobasa** nadane agitatorowi bolszewickiemu w Sompolnie nie jest podyktowane złośliwością, gdyż w samej rzeczy był to **parobek wiejski,** który ani przemówić składnie niepotrafił. „Mowa" jego organizacja się jedynie do **kilku słów** przewrotnej agitacji komunistycznej w obronie bolszewizmu rosyjskiego i, niecnej napaści na rząd polski. Pozatem „mówca" ten niepotrafił skleić ani kilku słów więcej a pomimo to sala trzęsła się formalnie od **ryku,** by niedopuścić do głosu ludzi innej orjentacji.

Nie mam zamiaru potępiać w czambuł wszystkich zebranych, gdyż była to krzywda dla wielu obywateli Sompolna, a zwłaszcza wszystkich tych, którzy nie mają nic wspólnego z propagandą bolszewicką. Wobec tego stwierdzam, że większość zebranych w Sompolnie (16 lutego) to lojalni obywatele Polski przedewszystkiem i jedynie ulegli sterroryzowaniu przez garść bolszewizujących kucharek, fornali i innej służby miejscowej. Tych zaś pozyskano demagogicznemi hasłami „raju" bolszewickiego w Sompolnie. Krót ko mówiąc, owym bolszewizującym parobasem był „mówca" sławnej 3-ki, Wyzwolenia!

— — — — — — —

— — — — — — —

Wieś...

Nie nazwę miejscowości po imieniu. Nie chcę bowiem, aby wytykano później palcem zbałamuconych wieśniaków, chociaż, — przydałoby się im trochę zimnej wody na rozpolitykowane głowy partyjnicze.

„Śkoła, poco śkoła?

„Nam ta śkoły niepotrza, co to dziecioki robią ino **wycinanki i strugają patyczki,** albo **gonią motyle** po łykach. Nikt z nos tegoj się nie uczył, to i tera **niepotrza",** zakonkludował jeden z liczniejszych zebranych gospodarzy, a cała gromada przyklasnęła, dając rację **„oponentowi".**

Na jakiż numer wieśniacy ci głosowali? Odgadnąć nie trudno. Po wsi uwijał się wysłannik 3-ki, tego ultra demagogicznego wyzwolenia!

— — — — — — —

Wieś Gosławice (pow. koniński).

Obszerna sala wypełniona (19 lutego) po brzegi przez mieszkańców okolicznych wiosek. Niebrakło także fornali z folwarku. Jest to „ciekawy" element, grupujący się jedynie przy 2-ce (P. P. S.).

Po mowie na temat rozwielmożnionego w Polsce partyjnictwa, prosi o głos jeden z fornali i taki stawia „argument":

„Kiedym służył przy wojsku rosijskim, a nastały bolszewiki, pytały się mnie une, do jakiej należę partyi? Powiedziołem, co jo jezdem bezpartyjny. To jak ci mnie ucapiły, to wygarnęły tyla poniży krzyża, że przez pół roka trzęsłem się na samo wspomnienie, to już tera do bezpartyjnych nie chcę nale żeć, bo się boję o tylną część moją".

Na sali powstał śmiech, gdyż mądrzejsi gospodarze sami rozumieli wartość „argumentu".

— — — — — — —

Także „argument"...

W Kowalach Pańskich (pow. turecki) zebrali się włościanie z całej gminy, zaagitowani mocno przez Wyzwolenie. Mocno, to znaczy, wyższą demagogją partyjną. Pamiętać bowiem należy, że wyzwoleńcy obiecali zwolennikom swoim darmo ziemię po wejściu do sejmu.

By jednak obiecankę swą poprzeć mocno, nie zawahali się przysięgać pod krzyżem przy drożnym. Wśród tak zaagitowanych wieśniaków nie mogło być mowy o pracy dla kraju, dla społeczeństwa, gdyż wieśniak miał jeno ziemię przed oczami i pomny na świętość przysięgi w nic innego wierzyć nie chciał.

Przyciśnięci argumentami na wiecu dnia 27 lutego, nie wiedzieli co odpowiedzieć, aż dopiero po głębszym namyśle, tak orzekł jeden z obecnych:

„Wy, panowie jeździliśta zawse pirwszą klasą, a my chłopy, trzecią, to głosujta tera na jedynkę, a my głosować będziewa na trójkę!"

Wobec tego twierdzenia należałoby posłom wyzwolenia dać ulgowe bilety, ale jedynie do trzeciej klasy. Nie wiadomo jednak, czy posłowie ci zgodziliby się na taki warunek w praktyce, bo co innego „argumentacja" przedwyborcza, a co innego persona poselska.

— — — — — — —

Ziemia darmo!

Hasłem tym posługiwało się nietylko Wyzwolenie. Wierzyli w to święcie np. wszyscy fornale folwarczni i tak w Kamieniu, Skarszewie, Przykonie, Lipiczach i innych wioskach pow. kaliskiego, fornale zorganizowali własne komitety i podzielili grunta pomiędzy siebie, oznaczając działki kamieniami. W niektórych miejscowościach dochodziło do walk o lepsze działki. Jest to bezwzględnie bolszewizujący element w Polsce, szczęściem, nie tak znowu liczny, jakby się niektórym wydawało.

Fakt ten stwierdziłem osobiście w czasie od 27 lutego do 3 marca i powinszować mogę wyborców ich posłom.

(D. c. n.)

Różne wiadomości

KONGRES PRAWA MIĘDZYNARODOWEGO W WARSZAWIE. W dn. 9 sierpnia b. r. rozpoczną się w Warszawie obrady XXXV Kongresu Towarzystwa Prawa Międzynarodowego (International Law Association), które trwać będą przez 6 dni. Przedmiotem obrad Kongresu będą sprawozdania komitetów 1) neutralności, 2) praw wojennych na terytorjach okupowanych, 3) ekstradycji, 4) kodyfikacji, 5) lotnictwa międzynarodowego, 6) badania skutków wojny w odniesieniu do kontraktów, 7) klauzuli C. I. F. w stosunkach międzynarodowych, 8) międzynarodowego arbitrażu, 9) znaków towarowych, 10) ubezpieczeń socjalnych, 11) trustów w prawie międzynarodowem.

Polski komitet organizacyjny Kongresu zwraca się do wszystkich polskich organizacyj przemysłowych i handlowych, do prawników polskich oraz osób innych zawodów, mających zainteresowanie dla zagadnień prawa międzynarodowego, o charakterze bądź międzypaństwowym, bądź handlowym, bądź przemysłowym, aby zechciały okazać pomoc i współdziałanie w pracach Kongresu warszawskiego.

Wszelkich informacyj udziela sekretarz generalny polskiego oddziału Towarzystwa Prawa Międzynarodowego, Trębacka 10 m. 3, tel. 16-51.

POLSKA NA KONGRESIE SZTUKI LUDOWEJ W PRADZE. Z inicjatywy międzynarodowego towarzystwa współpracy intelektualnej przy Lidze Narodów, w listopadzie r. b. odbędzie się w Pradze Czeskiej kongres sztuki ludowej.

Polska przyjęła zaproszenie i weźmie udział w tym kongresie. Jako delegatów na kongres z ramienia Polski, p. minister oświaty wyznaczył pp. prof. uniwersytetu poznańskiego, dr. Eugenjusza Frankowskiego i prof muzykologji w uniwersytecie lwowskim, d-ra Adolfa Chybińskiego.

SPADEK LICZBY URODZEŃ W POLSCE. Na podstawie obliczeń, dokonanych w kilku większych miastach Polski, w ostatnich dwudziestu, względnie trzydziestu latach, daje się zauważyć stopniowy i bardzo pokaźny spadek liczby urodzeń, który wzmógł się zwłaszcza w ostatnich latach przed i powojennych.

Na 1000 ludności liczba urodzeń wynosiła: w Warszawie w 1885 roku — 43.85, w r. 1905 — 31.24, w 1923 roku już tylko 23.82, w Poznaniu w 1885 r. — 42.10, w 1905 r. — 36.90, w 1923 roku już tylko 31.90. W Łodzi na tyleż mieszkańców liczba urodzeń wynosiła (brak danych za rok 1885) w 1905 — 44, w 1923 r. natomiast spadła do 28.3.

Największy zatem spadek urodzeń zaznaczył się wśród mieszkańców Łodzi, najmniejszy stosunkowo wśród mieszkańców Poznania. Wedle tymczasowych danych, spadek liczby urodzeń zaznaczył się także w wielu innych miastach Polski.

MATURA W SZKOŁACH ŚREDNICH. Ministerstwo oświaty zarządziło okólnikiem do wszystkich kuratorjów szkolnych, aby tegoroczne egzaminy maturalne w szkołach średnich wyznaczone zostały w trzech terminach

A mianowicie: w pierwszym terminie dnia 7 maja, w drugim dnia 21 maja oraz w trzecim — dnia 11 czerwca.

Egzaminy dla eksternów odbędą się w połowie września.

MIĘDZYNARODOWY KONGRES STUDENTÓW W PARYŻU. „Francaise Union Nationale" organizuje w sierpniu r. b. wielki kongres studentów wszystkich krajów w Paryżu z udziałem delegatów 40 narodów. Dla studentów uczestników kongresu przygotowane będą wielkie uroczystości i przyjęcia. Równocześnie odbędą się manifestacje sportowe w Paryżu, na które zaproszeni będą wszyscy uczestnicy studenci z olimpjady w Amsterdamie.

Patronat nad kongresem tym objął prezydent Rzeczypospolitej Francuskiej, a do komitetu honorowego należą wszyscy wybitniejsi politycy francuscy, jak pp. Poincare, Briand, Herriot, Tardieu, Painleve, Jouvenel Paul Boncour, Bouisson i inni.

Wpływ „sowkina" na dzieci

Wzrost demoralizacji wśród młodzieży sowieckiej

Prasa sowiecka zwróciła ostatnio uwagę na zastraszające postępy demoralizacji wśród młodzieży sowieckiej. „Izwiestja" (Moskwa, 16 marca r. b.), analizując przyczyny tego smutnego zjawiska, stwierdza, że jednym z najbardziej demoralizujących czynników jest kino sowieckie.

Specjalna komisja przeprowadziła szczegółowe badanie wśród młodzieży w Moskwie i wyniki tych badań są niezmiernie interesujące. Okazało się, że 88 proc. dzieci w wieku szkolnym uczęszcza wyłącznie do kin, przyczem przeciętnie każdy z tych młodych obywateli sowieckich bywa w kinie 5 razy miesięcznie; 16 proc. — bywa w kinie nie mniej jak 10 razy na miesiąc, a niektóre dzieci — od 20 do 30 razy. Naturalnie powstaje pytanie, skąd dzieci mają pieniądze na kino? Otóż Komisja ustaliła, że 17 proc. dzieci pożycza u znajomych i u sąsiadów; około 60 proc. zaś dostaje się do kina bezpłatnie, unikając kontroli biletów, oraz oszukując bileterów.

Wśród tych bezpłatnych amatorów kina — 44 proc. stanowią dziewczęta. Pociąg do kina tak owładnął umysłami i nastrojami dzieci sowieckich, że w wypadkach kompletnej niemożliwości dostania się, zaczynają one płakać, rzucać książkami, kląć rodziców, a potem idą do gmachu kinowego, ażeby, jak oświadczył 16-letni chłopczyk, chociaż postać i popatrzeć koło kasy. 16-letnia dziewczynka oświadczyła komisji, że w takich wypadkach nie może jeść i spać, a jej 15-letnia koleżanka zaznaczyła, że w razie niepójścia do kina „szuka rozrywki na ulicy"; chłopcy zaś idą „huliganić".

Filmy, wyświetlane w kinach sowieckich bardzo ujemnie wpływają na rozwój moralny młodzieży; 13-letni chłopczyk napisał w ankiecie, po obejrzeniu jednego filmu, iż film go nauczył, że trzeba zwracać uwagę tylko na siebie, a nie zwracać uwagi na innych ludzi; 15-letnia dziewczynka, obejrzawszy film, którego bohaterka ładnie się ubierała i była bogata, napisała, że jej najgorętszym pragnieniem jest posiadanie pieniędzy i ładnych strojów. Szczególne wrażenie na dzieci sowieckie sprawiają filmy, w których występują sprytni złodzieje. — 16 proc. zbadanych dzieci poświadczyło, że takie filmy nauczyły ich, jak trzeba kraść.

Oczywiście, że silny wpływ wywierają również filmy pod względem płciowym; cierpią na tem przeważnie dziewczęta, gdyż pod wpływem widzianych filmów zanika w nich elementarne poczucie wstydu. Chcąc prowadzić życie lekkie i przyjemne, jak pokazywano na srebrnym ekranie, zaczynają uprawiać prostytucję.

Na tle ogólnej demoralizacji młodzieży zdarzają się często wśród dzieci sowieckich wypadki przestępczości.

Właśnie w dniach ostatnich w pismach ukazała się wiadomość, że 15 letni chłopczyk zadusił sześcioletnie dziecko, zwabiwszy je do piwnicy. Uduszonemu dziecku młodociany morderca zabrał palto, które sprzedał za 3 rb 30 kop., a ze te pieniądze jednego wieczoru poszedł do kilku kin. W sądzie oświadczył on, że sposobu uduszenia nauczył się on z filmu.

U dzieci, najczęściej chodzących do kin, objawia się najwięcej chorób wenerycznych i dzieci te uczą się bardzo źle. Ujemnym wpływom filmów sowieckich ulegają przeważnie dzieci robotników — 84 proc., wśród dzieci zaś, które uległy zgubnym wpływom kina sowieckiego, tylko 1,38 proc. stanowią dzieci, pochodzące z rodzin inteligencji.

W KRAINIE KRWAWEGO TERORU

(Z własnych źródeł informacyjnych).

Represje przeciwko ukraińskim seperatystom w szczególności zaś przeciwko nacjonalizującej frakcji ukraińskiej partji komunistycznej, przybierają bardzo ostry charakter. Liczba aresztowanych w Charkowie pod zarzutem przygotowania spisku, mającego na celu oderwanie Ukrainy Sowieckiej przenosi 50 osób. Kilka osób z pośród aresztowanych rozstrzelano.

Dwaj aresztowani w czasie ostatniej likwidacji t. zw. sprawy sabotażowej w Zagłębiu Donieckiem, inżynierowie niemieccy Otto i Meyer w czasie śledztwa prowadzonego przez G. U. P. zażądali umożliwienia im spotkania z przedstawicielami niemieckiego Konsulatu w Charkowie. W odpowiedzi na to oświadczono im, że jakikolwiek kontakt z niemieckiemi ciałami dyplomatycznemi jest niedopuszczalny, aż do ukończenia śledztwa. Jednocześnie inżynierom niemieckim wskazano na niedopuszczalność ich obrony przez adwokatów niemieckich. Jest to bowiem według ustawodawstwa sowieckiego niedopuszczalne. Stan aresztowanych inżynierów niemieckich pod względem psychicznym jest rozpaczliwy.

Dnia 8 kwietnia nastąpić ma otwarcie sesji rozszerzonego plenum C. K. i C. K. K. partji komunistycznej. M. in. rozpatrywana będzie sprawa afery sabotażowej w Zagłębiu Donieckiem. Referat objęła komisja złożona z Jarosławskiego, Domskiego i Mołotowa.

Glenn G. Gravatt

Przedruk wzbroniony

PORWANY 1)

Jako historyk oficjalny tego dziwnego osobnika, odgadywacza łamigłówek, zdecydowałem się podać do publicznej wiadomości tylko te rozwiązania, które ukazują charakter, zadziwiające metody rozumowania i analizowania mego przyjaciela.

— Niech mi pan powie — rzekłem doń, czemu owładnęła panem manja rozwiązywania łamigłówek? Ruchem ręki wskazałem półki i stoliki zawalone dziwacznemi konstrukcjami mechanicznemi. Łamigłówki te zapełniały nietylko półki i szuflady, ale nawet wisiały na ścianach.

— A dlaczego pan dostał także tej manji? — odparł spokojnie Sheridan Brown.

— Ja i rozwiązywanie łamigłówek? — odpowiedziałem oburzony.

— Tak, pan. Jako reporter dopomógł pan nieraz policji do rozwiązania tajemniczych zagadek zbrodni. Naturalnie, to pański fach, ale pan to lubi. Nie pracowałby pan w innym fachu nawet za podwójne wynagrodzenie. Skąd to się bierze? Ponieważ proces myślowy, prowadzący do odkrycia kradzieży lub zbrodni jest taki sam, jak towarzyszący rozwiązaniu mechanicznej łamigłówki. Koniec końców, czemże jest życie, jeśli nie łamigłówgą?

Działo się to pewnego popołudnia, wczesną wiosną. Siedzieliśmy przy kominku w mieszkaniu Browna na Manhattan. Jak zwykle w mieszkaniu panował nieporządek. W bezładzie leżały wokoło masy zakurzonych tomów, papierów, dziwaczne zbiory ciekawych przedmiotów.

Dałem moc wiadomości tego dnia do „Herolda" i uważałem, że należy mi się wypoczynek, postanowiłem więc po południu nie pracować i udałem się Sheridana Browna, który mieszkał nad hałaśliwym składem radjoaparatów.

Brown żyje ze spadku. Jest on dość zamożny i mógłby mieszkać na Long Island, lecz woli tę dzielnicę, bardziej zaludnioną, pulsującą tętnem życia. Lubi wrzawę miejską i tłumy. Jednak nie łatwo zawiera znajomości. Ja jestem jego jedynym przyjacielem.

Brown jest dziwną, niezwykłą figurą: Lubi on rzeczy ciekawe, niecodzienne. Szóste Avenue z jej lombardami i Catham Square, zaludniony Włochami, Grekami i Żydami rosyjskimi, są dlań bardziej interesujące, niż Piąte Avenue i jego przepych.

— Prawdę powiedziawszy — rzekł Brown — coby pan lub policja zrobiła bezemnie?

— Racja — przyznałem — jest pan wyjątkowo zdolnym detektywem.

— Wolałbym, żeby pan mnie nie nazywał detektywem — rzekł żywo Brown — bardzo tego nie lubię. Detektywi w życiu codziennem są głupi, zaś ci w nowelach robią czasem mądre rzeczy, lecz nigdy nie pokazują, jak je robią. To inspiracja, a nie obserwacja. Sława, którą pan zyskał, jako odkrywca sensacji policyjnych, zdobyta została dzięki moim wysiłkom. Korzysta pan z nich. Moją nagrodą jest radość intelektualna z rozwiązania zagadki. Cały kłopot z panem polega na tem, że pan widzi, a nie obserwuje. Niech pan uważa, pokażę coś, aby dowieść, że moje twierdzenie jest słuszne.

Brown wybrał ze swej zadziwiającej kolekcji coś, co wyglądało jak zwykła kłódka.

— To się otwiera i zamyka bez klucza — powiedział, ciągnąc za ucho. Bardzo łatwo się otworzyło. Potem zamknął.

Wziąłem kłódkę w ręce i zacząłem manipulować tak, jak on, ale kłódka ani myślała się otworzyć. Myśląc, że zatrzask otwiera się dzięki ukrytej sprężynie, naciskałem ją ze wszystkich stron, ale napróżno.

Sheridan Brown uśmiechnął się.

— Kłódka posiada mechaniczny suwak wewnętrzny. Przechyl pan ją w moją stronę, a potem ciągnij. Pan właśnie nie zaobserwował tego ruchu. Dlatego, kiedy magik pokazuje swoje sztuki, ja zawsze wiem, skąd wyciąga królika, który jakoby wyłazi mu z kapelusza. Ja obserwuję, rozumuję, analizuję.

Chciałem już odejść, gdy Brown zaproponował mi partję szachów.

— Dziękuję, lecz już jest piąta, a mam obiad z Glorją. Ah, tak, o mało nie zapomniałem zdjęć, które pan był łaskaw zrobić dla mnie. Wziąłem małą paczuszkę zdjęć kodakowych i wsunąłem ją do kieszeni.

— Glorja chciałaby się przekonać, czy jestem fotogeniczny.

Potrącany przez tłum przechodniów szedłem przez siódme Avenue. Aby dojść do mieszkania Glorji du Bois wystarczył kwadrans, miałem więc dużo czasu i szedłem powoli, obserwując tłumy, przechodzące ulicą.

Zapalono światła. Zrobiło się już zupełnie ciemno, kiedy wszedłem na 42-gą ulicę; zbliżywszy się do Broadway, zobaczyłem perłowo szare torpedo z czerwonymi i niklowymi okuciami, posuwające się ulicą z tą samą szybkością, co i ja. Jedyną pasażerką była młoda i piękna panna. Natychmiast, jak to było moim zwyczajem, idąc ulicą i obserwując przechodniów, zacząłem snuć historję o niej.

Ku wielkiemu mojemu zdziwieniu, samochód podjechał do brzegu chodnika i dziewczyna skinęła na mnie. Podszedłem zdumiony do niklowego stopnia, aby się dowiedzieć czego sobie życzy. Ku memu osłupieniu pociągnęła mnie za rękaw do auta. Uśmiechnąłem się na myśl o omyłce, gdyż z pewnością była to omyłka.

— Spiesz się pan — powiedziała.

— Przepraszam panią, zacząłem, lecz...

— Spiesz się pan, nie możemy stać tu przez całą noc. Następnie widząc, że się waham: — Dlaczego zmusza mnie pan do czekania?

Niecierpliwi kierowcy zaczęli za nami trąbić na nią; nie było innej rady, musiałem wsiąść i wytłumaczyć jej błąd podczas jazdy.

A więc usiadłem. Nacisnęła ładnie obutą nóżką gaźnik, poruszyła przekładnię i pomknęliśmy. Na przecznicy musieliśmy zatrzymać się.

— Uważam, że powinienem pani powiedzieć, iż — zacząłem, lecz nie pozwoliła mi dokończyć.

— Nie chcę, aby pan mi cokolwiek mówił.

Torpedo ruszyło znów. Postanowiłem spróbować jeszcze raz.

— Pani się najwyraźniej myli!

— O nie — odparła z pewnością w głosie, następnie, tonem wymówki: — Nie jest pan zbyt zadowolny z mego towarzystwa?

— Ależ ja?

— Niech pan nie przybiera takiego tonu.

— Ale pani się stanowczo myli, proszę pani.

— A więc pan nie jest zadowolony z mego towarzystwa?

— Ja, — ja mam randkę...

— Doskonale, o której?

— O szóstej.

— A więc mamy dużo czasu!

— Na co?

Uśmiechnęła się tylko, pochylając w tył główkę i odsłaniając łabędzią szyję.

(D. c. n.)

KRONIKA

Środa, 4 kwietnia, Izydora B. W. D. K.
Czwartek, 5 kwietnia, Wincentego.

TEATRY.

Teatr Miejski — N. O. S.
Teatr Popularny — „Małżeństwo na próbę".
„Gong" — „Siadaj pan".

KINA:

Apollo — Kurjer carski.
„Belle-Vue" — I serja: Pociąg błyskawiczny.
Casino — „Król Królów".
Corso — Człowiek małpa.
Czary — Człowiek bez rąk.
Grand-Kino — Przeznaczenie.
Mimoza — Niewolnica Szeika.
Nowości — „Niesamowita trójka".
Oświatowy — Dwanaście diamentów.
Odeon — Moja żona tańczy charlestona.
Resursa — Wyrok bez sądu.
Splendid — „Flirt z nieboszczykiem".



— Czy oskarżony przyznaje się do tego, że pożyczał od poszkodowanego garnitur i oddał mu go w stanie bardzo zniszczonym?
— Nie!
— Co ma na swoje usprawiedliwienie?
— Po pierwsze ja wcale nie pożyczałem, po drugie — oddałem go w zupełnie dobrym stanie, po trzecie, to jak go pożyczyłem, to już był dziurawy...

Nocne dyżury aptek

Dziś w nocy, dnia 4 kwietnia dyżurują następujące apteki: L. Pawłowski (Piotrkowska 307), S. Hamburg (Główna 50), B. Głuchowski, (Narutowicza 4), J. Sitkiewicz (Kopernika 26), A. Charemza (Pomorska 10), A. Potasz (Plac Kościelny 10).

Odwołania w sprawach poborowych

Wyjaśnienie władz wojskowych

Władze wyjaśniły, że w razie odmownego rozstrzygnięcia przez władzę administracyjną podania o odroczenie czynnej służby wojskowej z art. 53 p. 1, 2 i 3 lub skrócenia tej służby z art. 51, poborowy ma prawo w ciągu 14 dni licząc od dnia następnego po dniu doręczenia odmownego orzeczenia, zło żyć zażalenie do wojewody.

Odwołanie to należy wnieść przez starostwo grodzkie w Łodzi, od którego poborowy otrzymał odmowne orzeczenie, niedotrzymania terminu powoduje utratę prawa do dalszego starania się o jedną z powyższych ulg.

Starostwo grodzkie odsyła odwołanie wraz z aktami do województwa, którego orzeczenie jest ostateczne, zaś złożenie odwołania nie wstrzymuje wcielenia do szeregów. bip.

Podwyżka taryfy tramwajowej

Bilet tramwajowy od 15 kwietnia kosztować będzie 25 gr.

Taryfa poranna i wieczorna zostaje bez zmiany

Jak się dowiadujemy, w dniu wczorajszym dyrekcja K. E. Ł. zawiadomiła Magistrat m. Łodzi, że z dniem 15 kwietnia wpro wadza zmianę w dotychczasowej taryfie, a mianowicie:

Bilet normalny od godz. 9.30 do godziny 23-ej kosztować będzie 25 groszy, przyczem posiadacz biletu będzie mógł bez dopłaty przesiąść jeden raz, ale tylko w kierunku „naprzód".

Taryfa poranna, wieczorowa i uczniowska, pozostaje bez zmiany.

Z drugiej strony dyrekcja K. E. Ł. chcąc zrobić udogodnienie dla robotników wprowadza taryfę poranną w godzinach od 4-ej do 9.30, podczas gdy obecnie taryfa poranna obowiązywała od godz. 6.30 do 9 rano.

(p).

Walka o Polskę

Aby dać możność Szanownym Czytelnikom zapoznać się z przebiegiem historycznych wydarzeń na tle walki podjętej przez Józefa Piłsudskiego o niepodległość Ojczyzny, podamy w najbliższych numerach „Hasła Łódzkiego" szereg związanych z sobą artykułów pióra Józefa M. Musiałka.

Dla lepszej orjentacji prosimy Szanownych Czytelników o zachowanie tych numerów „Hasła Łódzkiego", w których będą się ukazywać te artykuły, a następnie o ponowne ich przestudjowanie już w zachowanej całości.

Potrzebne to jest dla zapoznania się z historją powstawania i wywalczania niepodległości Polski, aby Polacy utrwalili w sobie świadomość i przekonanie, że „Polska nie przyszła im za darmo!"

Bez znajomości zaś historji ojczystej niemożliwem jest pracować z pożytkiem dla dobra Ojczyzny.

Redakcja „Hasła Łódzkiego".

W trosce o dobro młodego pokolenia

Doniosłe uchwały Komisji Opieki nad Dzieckiem

W tych dniach w Wydziale Opieki Społecznej Magistratu odbyło się, pod przewodnictwem p. radnego Cz. Bagieńskiego, posiedzenie Komisji Opieki nad dzieckiem.

Po odczytaniu memorjału Sądu Pokoju dla nieletnich w sprawie małoletnich przestępców, wywiązała się ożywiona dyskusja, w której wyniku postanowiono między innemi: zorganizować przy Miejskiem Pogotowiu Opiekuńczem (po uzyskaniu odpowiedniego lokalu) Izbę zatrzymań dla nieletnich prewencyjnie zatrzymanych. Administracja gospodarcza tej instytucji należeć będzie do wyłącznej kompetencji Wydziału Opieki Społecznej. Co się tyczy poruszonej w memorjale sprawy zorganizowania zakładu wychowawczo - poprawczego, postanowiono zakomunikować Sądowi Pokoju, iż Wydział Opieki Społecznej w swoim czasie wystąpił już do Urzędu Wojewódzkiego z memorjałem o zorganizowanie Wojewódzkiego Zakładu Wychowawczo - Poprawczego, ponie waż własnemi siłami samorząd łódzki zorganizować takiego zakładu nie jest w stanie.

W sprawie zorganizowania warsztatów pracy, sal zajęć i świetlic dla nieletnich, po zostających pod opieką sądową, to, ponieważ, sprawa ta ma łączność z kwestją zorga nizowania warsztatów pracy w myśl wskazań Ustawy o walce z żebractwem i włóczęgostwem, Magistrat z chwilą przystąpienia do realizacji postanowień Ustawy o organizowaniu Domów Pracy — zorganizuje również warsztaty pracy dla nieletnich.

Co się tyczy doraźnej pomocy materjalnej dla nieletnich, pozostających pod opieką sądową, Wydział Opieki Społecznej będzie udzielał tej pomocy w zależności od stwierdzonego stanu materjalnego opiekunów nieletnich. Wydział Opieki Społecznej nie będzie udzielał opiekunom sądowym prawa bezpośredniego przekazywania nieletnich do Pogotowia Opiekuńczego, — jednak opie kunowie sądowi będą mogli przekazywać nieletnich do instytucyj Wydziału Opieki Społecznej za pośrednictwem tegoż Wydziału.

Niezależnie od powyższych spraw, poruszonych w memorjale Sądu Pokoju dla nieletnich, Komisja Opieki nad dzieckiem postanowiła przyjąć za zasadę, że internaty społeczne będą w roku budżetowym 1928/29 otrzymywać subwencję na dożywianie dzieci - sieroty, w wyjątkowych tylko wypadkach.

Warunkowo może być przyznawana subwencja i na dożywianie dzieci nie sierot, w zależności od stanu materjalnego ich opiekunów. Postanowiono wypłacać subwencje tym internatom społecznym, których zarządy podpiszą deklarację, iż będą przyjmować dzieci, kierowane przez Wydział Opieki Spo łecznej Magistratu na rachunek tegoż.

Wreszcie postanowiono, że członkowie Komisji wespół z przedstawicielami Wydziału Opieki Społecznej zbadają warunki wychowania dzieci, umieszczonych u osób prywatnych, poczem przedstawią Komisji odpowiednie wnioski.

Człowiek Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Łukasz Gołębiowski, w swem „Opisaniu historyczno-statycznem miasta Warszawy" r. 1827 na str. 188, w rozdziale p. t. „Święcone", opowiada, jak to mieszczaństwo polskie obchodziło święta wielkanocne.

Między inemi i taki ustęp autor podaje: „Był dawny obyczaj, że miasto rozsyłało kołacze wielkanocne siedmiu osobom znakomitym — Kanclerzowi, Marszałkowi i Podskarbiemu Koronnemu Biskupowi Poznańskiemu i Inflantskiemu, Referendarzowi Koronnemu i Pisarzowi Dekretowemu Koronnemu; na co w 1672 dozwolono Podskarbiemu miasta wydać 300 złotych, nadto Dziekanowi albo Suffraganowi Warszawskiemu.

Stan sanitarny m. Łodzi

Ilość zachorowań zwiększyła się

W ciągu ubiegłego tygodnia, t. j. od dnia 25 do 31 marca r. b. włącznie, w myśl odnoś nych przepisów, do Wydziału Zdrowotności Publicznej zgłoszono następujące wypadki chorób zakaźnych w Łodzi:

dur brzuszny — 8 wypadków (7), płonica — 8 wypadków (3), błonica — 22 wypadki (15), odra — 7 wyp. (4), krztusiec — 4 wyp. (4), gorączka połogowa — 0 wyp. (2). Ogółem 49 wypadków (35).

W nawiasach podano cyfry z poprzedniego tygodnia.

Z powyższego zestawienia widzimy, że ilość zachorowań w tygodniu sprawozdawczym w porównaniu z poprzednim tygodniem zwiększyła się o 14 wypadków. Zwiększyła się mianowicie ilość zachorowań na płonicę, błonicę i odrę.

Ważne dla rzemieślników poszukujących pracy!

Dla poszukujących pracy rzemieślników, należących do cechów i gospód czeladzi, ogłoszenia o poszukiwaniu pracy *„Hasło Łódzkie"* umieszcza bezpłatnie.

Co usłyszymy dziś przez radjo

(Program warszawski, fala 1111).

ŚRODA, 4-go kwietnia

12.00 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie, komunikat lotniczo-meteorologiczny, oraz nadprogram.
15.00—15.20 Komunikaty: meteorologiczny, gospodarczy, samorządowy, oraz nadprogram,
15.30—16.00 Odczyt p. t. Rozwój przywilejów szlacheckich w Polsce wygł. prof. Henryk Mościcki
16.00—16.25 Odczyt p. t. Szkolnictwo polskie w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, wygł. prof. Tomasz Parczewski.
16.25—16.40 Nadprogram i komunikaty
16,40—17.05 Skrzynka pocztowa, korespondencję bieżącą omówi dr. Marjan Stępowski
17.20—17.45 Odczyt p. t. O samobójstwach wśród dzieci i młodzieży, wygł. dr. Władysław Sterling
17.45—18.16 Program dla dzieci. Transmisja z Krakowa
18.15 Koncert poświęcony Beethovenowej w wykonaniu orkiestry P. R. pod dyr. Józefa Ozimińskiego
19.05—19.15 Komunikat rolniczy
19.15—19.35 Rozmaitości
19.35—20.00 Odczyt p. t. Z biegiem polskich rzek na Dunajcu, wygł. prof. p. Kołodziejczyk
20.30 Transmisja próbna koncertu do Berlina
21.15 Transmisja próbna koncertu do Berlina. Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr. Józefa Ozimińskiego, Stanisława Argasińska (śpiew), prof. Zofja Rabcewiczowa (fort.), prof. Ludwik Urstein (akomp.) i p. Kazimierz Wilkomirski (wiolończ.)
22.00—22.05 Sygnał czasu i komunikat lotnicze - meteorologiczyny
22.05—22.20 Komunikat PAT
22.20—22.30 Komunikaty: policyjny, sportowy oraz nadprogram.

Przejawy uświadomienia obywatelskiego

Ze źródła dobrze poinformowanego i zbliżonego do kół Związku Ludowo - Narodowego dowiadujemy się, iż w szeregach tego stronnictwa niezadowolenie z kierownictwa partji wzrasta z każdym dniem. Powoduje to wystąpienie kilku wybitnych działaczy na terenie Województwa Łódzkiego ze stronnictwa. Jeden z nich, adwokat, J. Kowalewski, członek Zarządu Związku Ludowo-Narodowego, wystosował w tych dniach list do Zarządu Głównego, w którym wskazuje na błędną politykę kół kierowniczych partji, podkreślając, że posługiwanie się religją w walce politycznej wpłynęło ujemnie na stosunek ludności do partji, wywołując rozłam wśród członków, gdyż znaczna część kleru stanowczo pragnie i wypowiada się za spokojną i owocną współpracą z Rządem. Dalej autor listu wskazuje na absurdalność metod walki z Marszałkiem Piłsudskim, która tak dalece zaabsorbowała przywódców, iż zapomnieli o niebezpieczeństwie socjalistycznem. Doszło nawet do pewnych wspólnych poglądów politycznych Z. L. N. z Polską Partją Socjalistyczną.

Polska ma — zdaniem p. Kowalewskiego — do wyboru dwie drogi: albo czerwoną dyktaturę motłochu, albo rząd światły, dążący do lepszej przyszłości, w myśl zasad i pragnień Marszałka Piłsudskiego.

Marszałek Foch
o Opatrzności Boskiej

Szwajcarski dziennik „Vaterland" w feljetonie z dnia 23 b. m. umieścił bardzo ciekawy interwjew swego korespondenta z marszałkiem Foch'em. Rozmowa dotknęła także, między innemi, religijnych poglądów marszałka.

Nastąpiła pauza — pisze dziennikarz. — Potem zdobyłem się na odwagę zapytania:

— Czy jest pan tego samego zdania, co Napoleon, że Bóg zawsze staje po stronie najsilniejszej artylerji?

Foch uśmiechnął się.

— Bóg — odpowiedział — jest zawsze po stronie najsilniejszych batalionów, jeżeli te bataljony przedstawiają zarówno moralną, jak i fizyczną potęgę.

— Czy pańskie przekonania religijne były panu, jako mężczyźnie i żołnierzowi, pomocą?

— Moje przekonania religijne — odpowiedział marszałek poprostu — są, jak się to samo przez się rozumie, elementem mego charakteru i jako takie uczestniczyły we wszystkiem, czego dokonałem, jako mężczyzna i żołnierz.

Wiem, pisze dziennikarz, że Foch jest tem, co Anglicy nazywają „mężczyzna od modlitewnika" (Gebetbuchmann). Pewnego razu spytał go jeden z adjutantów: „Panie generale, czy nie przybędziemy za późno?" „Nie, odpowiedział marszałek, jeżeli Bóg jest z nami, nie!" Foch wierzy głęboko Pismu św.; modli się codziennie. „Wierzę głęboko w Opatrzność Bożą" — powiedział.—Wszyscy jesteśmy jej narzędziami.

Poskromiony wulkan

W okolicy Managuy, w Nicaragua, wznosi się wulkan Mazya, u którego stóp żyje ludność uprawiająca ziemię, jak zwykle w pobliżu wulkanu, bardzo żyzną, gdyż ogrzewaną gorącymi, podziemnymi wyziewami. Niemniej jednak, plony ich padają często ofiarą gazów trujących, unoszących się z krateru. Ludność postanowiła zatem unieszkodliwić wulkan i zwróciła się w tym celu do pewnej grupy niemieckich inżynierów, którzy podjęli się tego zadania.

Inżynierowie ci umyślili wybudować na kraterze dach metalowy, opatrzony w klapę bezpieczeństwa, przez którą uchodzić mają gazy trujące, szkodliwe ich działanie na pola uprawne zneutralizowane zaś będzie poprzednio zapomocą pewnych składników chemicznych, wprowadzonych rurami w głąb wulkanu.

Kobieta arabska jako żona i matka
Wrażenia śmiałej podróżniczki

Rosita Forbes, młoda i utalentowana autorka kilku książek, jest niezwykle odważną podróżniczką. Pomimo swego młodego wieku (nie liczy bowiem jeszcze lat trzydziestu) przebyła ona już kilkakrotnie największą pustynię Saharę, zapuszczając się tam, gdzie nie dotarła przed nią żadna kobieta — a zaledwie niewielu mężczyzn.

W przebraniu beduinki podróżowała przez długie tygodnie na grzbiecie wielbłąda, zwiedzając osady mieszkańców pustyni i zapoznając się z prawdziwem życiem arabskich szeików i ich rodzin.

Podajemy niżej kilka jej spostrzeń:

Błędne byłoby mniemanie — pisze p. Forbes — że arabka żyje w pogardzie i poniżeniu. Przeciwnie: posiada ona wiele przywilejów, nieznanych nawet jej siostrom w krajach cywilizowanych. Po śmierci rodziców dziedziczy połowę tego- co otrzymuje jej brat, a fortuna ta staje się jej wyłączną własnością, której nikt, prócz niej samej, administrować niema prawa. Zanim dojdzie do pełnoletności, może wyjść zamąż za pozwoleniem swego opiekuna (który jenakże nie może przymusić jej do małżeństwa); jako pełnoletnia wybiera sobie męża jedynie według swego upodobania. W razie złego pożycia małżeńskiego, ma prawo do rozwodu. Jest wyłączną opiekunką swoich dzieci: syna do szóstego roku życia, córki — do chwili jej wyjścia zamąż.

Wbrew ogólnemu przekonaniu, Rosita Forbes jaknajkategoryczniej stwierdza, że jedyną rzeczą, której kobieta z arabskiego haremu nigdy nie pragnie, jest — ten harem opuścić.

Życie na Saharze nie jest ani łatwe, ani poetyczne. Jest to życie ciężkiego trudu i wytężonej walki z wrogą naturą i z nieprzyjacielem — człowiekiem. Role obu płci są ściśle rozgraniczone. „Mężczyzna walczy i nosi broń, kobieta pracuje i wychowuje dzieci". A ta praca kobieca jest tak różnorodna: gotowanie, pranie i szysie odzieży, tkanie dywanów, wypalanie naczyń glinianych, plecenie wielkich kapeluszy z łyka palmowego, przyrządzanie kleju z daktyli i „leqbi" — sfermentowanego napoju — z soku palm — oto mniej więcej szemat całodziennych obowiązków beduinki. W życiu jej niema miejsca na próżniactwo i jałowe narzekanie na niesprawiedliwość losu. Świadomość ciągłego niebezpieczeństwa pomnaża wytrwałość i pogodę w znoszeniu ciężarów życiowych. Tam, gdzie życie ludzkie wisi na włosku — gdzie jedna burza, jedno najmniejsze zboczenie z drogi podczas wielomilowej podróży staje się niechybną przyczyną śmierci całej rodziny — musi się człowiek nauczyć głębokiej, prostej wiary w Opatrzność, która kieruje ludzkimi losami. I ta to wiara właśnie sprawia, że arabka przyjmuje z pokorą swój ciężki los i umie być dumną ze spełnianego wytrwale, aż do końca, obowiązku.

Pochwała macierzyństwa.

Spytaj araba, co mu jest ze wszystkiego na świecie najdroższe? Odpowie ci, że albo jego naród, albo wiara, albo miecz, czy też fuzja — ulubiony koń lub wytrwały wielbłąd; spytaj jednak o to arabkę, a odpowiedź zawsze będzie jednakowa: „Mój syn". Kobieta arabska nie rozumie nawet, jak mogłoby być inaczej? Dzieci są jedynem jej szczęściem, jedyną miłością. Innej miłości nie zna. „Mój pan i małżonek niema czasu na miłość: zajmują go rzeczy poważniejsze" — powiedziała do Rosity Farbes pewna marokanka, opierając główkę na kolanach swej towarzyszki — rywalki, którą traktowała z prawdziwą siostrzaną przyjaźnią.

To też arab ma głęboki szacunek dla macierzyństwa. Przysłowie tamtejsze głosi: „Pod stopami matki zakwitł raj". A kobieta z haremu niczego się nie obawia tak, jak bezdzietności. „Przyszłość niema żadnych darów dla niepłodnej niewiasty" — mówi beduinka i oczekuje z upragnieniem narodzin dziecka.

Legendy o ukrytych w ziemi skarbach
Najłatwiej je wydobyć można w Niedzielę Palmową

Cywilizacja nowoczesna jest wrogiem legendy ludowej. Wyparła ją z miast, wypiera nawet ze wsi, lecz na szczęście, jeszcze zabić jej nie zdołała. Jeszcze opowiadają sobie na wsi baśnie i legendy, z których w tej chwili najbardziej aktualną jest legenda o skarbach, ukrytych w ziemi, a które najłatwiej zdobyć można w niedzielę palmową.

Lud wierzy w ukryte skarby. Ba, nierzadko wierzą w to ludzie „oświeceni". Niema takiego województwa, w któremby nie wskazywano choćby kilku miejsc, w których — jak głosi legenda — ukryte są skarby, zaklęte i zaczarowane, a przeto pilnowane przez djabły.

Właśnie dlatego trudno zdobyć te skarby, że są pilnowane przez djabły. Piekielni stróże nikomu nie pozwalają ruszyć skarbów, chyba — za cenę duszy. A przecież rzadko kto ma ochotę zaprzedać za trochę doczesnej rozkoszy swą duszę na wieczne czasy szatanowi i cierpieć w piekle. Kiepski to interes.

Można jednak zdobyć ukryte skarby, nie wchodząc w komitywę z djabłem. Taka okazja zdarza się tylko raz w roku, a mianowicie w niedzielę palmową, w czasie czytania ewangelji w kościołach. Wtedy djabli „wieją" i skarby podziemne stają otworem. Można z nich wtedy czerpać dowoli, lecz należy się wystrzegać złych podszeptów i podstępów djabła. Przedewszystkiem nie należy być zbyt chciwym. Chciwość nie popłaca, a dowodzi tego następujące opowiadanie. Posłuchajcie:

Pewna kobieta, mająca małe dziecko, ze względu na nie w niedzielę palmową nie poszła do kościoła. Przechodząc z dzieckiem w czasie mszy św. przez polę, niedaleko chałupy, ujrzała nagle nieznany jej dotąd otwór w ziemi. Zaciekawiona spojrzała w jamę i zobaczyła kupy srebra, złota i drogich kamieni. Prędko więc posadziła dziecko na jednej kupie pieniędzy, dała mu jabłko, aby było spokojne — nagarnęła do zapaski tyle złota, ile tylko udźwignąć mogła.

Był to wielki majątek. Mądra kobieta, byłaby poprzestała na tem, co zdobyła i z dzieckiem wróciła do domu. Lecz ta kobieta nie była mądra, natomiast była bardzo chciwa. Więc zostawiwszy dziecko w jamie, pobiegła do domu, aby powrócić jeszcze raz po drugą kupę złota. Gdy powróciła, nie było już nigdzie jamy w ziemi, bo w tej chwili skończyła się ewangelja, djabeł wrócił do skarbów i jama zamknęła się, zawierając dziecko we wnętrzu.

Zrozpaczona matka szukała jamy aż do południa. Pomogli jej szukać ludzie, którzy wrócili z kościoła. Daremnie! Jama, a z nią i dziecko — znikły. Zdobyła pieniądze, lecz straciła dziecko.

I byłaby je straciła na zawsze, gdyby nie mądra rada proboszcza-staruszka, do którego udała się po pomoc.

— Módl się, kobieto — powiedział ks. proboszcz — pieniądze rozdaj między ubogich, a za rok, w niedzielę palmową, idź w czasie sumy na to miejsce, gdzie się ziemia otwarła, a może da Bóg miłosierny, że dziecko odzyskasz. Nie bierz wtedy pieniędzy, bo pieniądz nie zapracowany przynosi nieszczęście.

Kobieta modliła się i płakała rok cały, pieniądze rozdała między ubogich i kościołom, a gdy znowu doczekała się w roku następnym niedzieli palmowej, chodziła już od ranka wczesnego około chaty, aby natrafić wczas na ziemię otwartą. Nagle zobaczyła jamę, której przedtem nie było, pobiegła do niej i zobaczyła dziecko swoje, bawiące się jabłkiem i siedzące na kupie pieniędzy tak, jak je przed rokiem zostawiła, żywe i zdrowe. Porwała je czemprędzej i powróciła do domu, szczęśliwa, dziękując Bogu.

Antyfeminizm w nauce
Zamach na studja uniwersytetu kobiet w Anglji

Z siedmiu szpitali londyńskich, w których dopuszczane były studentki medycyny do klinik, sześć od roku mniej więcej oświadcza lo stopniowo, że cofa to prawo. Studentkom, pracującym już w klinikach pozwolono pozostać do złożenia egzaminów nowe wszakże nie będą przyjmowane. Znaczy to, że w Londynie tylko te kobiety będą mogły dopełniać teoretyczne studja medyczne, które znajdą miejsce w klinikach „Royal Tree Hospital".

Szpital ten obchodził niedawno setny jubileusz istnienia, a od szeregu lat jest w ścisłem porozumieniu z londyńską szkołą medycyną dla kobiet („London School of Medicine for Wromen"), stanowiącą oddział uniwersytetu londyńskiego i przyjmuje stale studentki tej szkoły na praktykę. Nie wiadomo, że jest niemniej niespodzianką, aby te szpitale, wobec nagłej potrzeby, poszły za tym przykładem, teraz jednak skoro wrócił dawny porządek rzeczy, zamykają podwoje swoich klinik dla kobiet studjujących medycynę, puszczają w niepamięć pomoc, jaką przyniosły w ciężkich chwilach wojennych.

Zamknięcie kobietom dostępu do tych klinik szpitalnych jest, jak zapewniają sfery rzeczy świadome, ostrożną próbą ograniczenia kobiecych studjów medycznych. We wszystkich zawodach pracy umysłowej panuje wielkie przepełnienie i coraz silniej ujawnia się przekonanie, że ten nadmiar zagraża nietylko materjalnemu, ale i fachowemu i towarzyskiemu poziomowi pracowników umysłowego. Trzeba temu nadmiarowi, i jego niepożądanym skutkom, zapobiec na przyszłość. Studja kobiece wydały się tedy najsłabszym punktem, w który można skutecznie ugodzić.

Kto chce — niech wierzy...
Jaką będziemy mieli pogodę na święta Wielkanocne

Na podstawie obserwacji gwiazd przewidywany jest następujący przebieg pogody w miesiącu kwietniu:

W okresie od 1—5 kwietnia pogoda piękna ze skłonnością do burz. Początkowo wzrost, a następnie spadek temperatury.

Od 6—10 kwietnia pogoda zmienna z wiatrami i deszczem. Zachmurzenie naogół duże z rzadkimi przebłyskami słońca. Dalszy spadek temperatury. Pod koniec tego okresu zimno i dżdżysto.

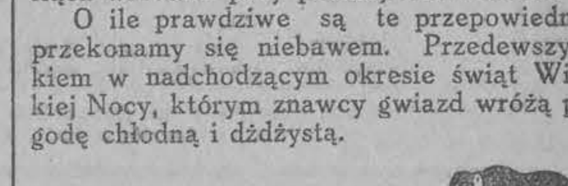
Od 11—15 kwietnia naogół przeważnie zimno i deszcze. W różnych okolicach nawet opady śnieżne.

Od 16—20 kwietnia wietrzno. Na początku i na końcu tego okresu deszcze.

Od 21—25 kwietnia pogoda zmienna, sucho i ciepło. Pod koniec więcej deszczu.

Od 26—30 kwietnia okres deszczu ze spadkiem temperatury, która pod koniec miesiąca wzrośnie przy przebłyskach słońca.

O ile prawdziwe są te przepowiednie, przekonamy się niebawem. Przedewszystkiem w nadchodzącym okresie świąt Wielkiej Nocy, którym znawcy gwiazd wróżą pogodę chłodną i dżdżystą.



PRZYTOMNOŚĆ UMYSŁU.

Uczony, jeżdżący konno, skończył siodłać wierzchowca, nakłada uzdę, a mały chłopak obok skręca się w uśmiechu.

— Co to takiego?

— Panie, pan założył siodło naodwrót.

Uczony jest roztargniony, ale nie lubi uwag, więc w lot:

— A skąd ty wiesz, durniu, w którą stronę ja pojadę?

Zjazd przedstawicieli miast w Warszawie

Terminy zjazdu wyznaczono na 25 kwietnia b. r.

Wzmożona akcja zarządów miast w dziedzinie przeprowadzenia inwestycyj miejskich (dzięki obecnej polityce kredytowej Banku Gospodarstwa Krajowego) oraz wydanie nowych ustaw: budowlane i o rozbudowie miast, wywołały szereg zagadnień wymagających wyczerpującego omówienia; z uwagi na to prezydjum zarządu Związku miast polskich zwołuje w dniach 25 i 26 kwietnia r. b. w Warszawie, w sali rady miejskiej, zjazd gospodarczy przedstawicieli miast. Spodziewany jest udział kilkuset przedstawicieli zarządów miast, komitetów rozbudowy i inżynierów miejskich. Czynione są starania o uzyskanie dla delegatów zjazdowych 66 proc. zniżki cen biletów kolejowych w drodze powrotnej, uwolnienie od miejskiego podatku hotelowego i przygotowanie mieszkań. Biuro zjazdu gospodarczego miast czynne będzie na dworcu Głównym w Warszawie od 24 b. m. p. p., gdzie delegaci otrzymają imienne koperty, zawierające kartę wstępu, przydział mieszkań, program obrad i inne druki zjazdowe. (g)

Czy jesteś członkiem L. O. P. P.?

Ogłoszenie.

Magistrat m. Łodzi na zasadzie art. 86 ustawy z dnia 11 sierpnia 1923 roku o podatku majątkowym (Dz. U. R. P. Nr. 94, poz. 746) niniejszem wzywa poniżej wymienionych podatników do zgłoszenia się w terminie dni 14 w biurze Wydziału Podatkowego (Plac Wolności 2, pokój Nr. 23) celem odebrania nakazów płatniczych na wspomniany podatek, nadesłanych:

A. Przez II Urząd Skarbowy w Łodzi:
1. Lipowskiego S., 2. Kanela E., 3. Goldberga Szymona, 4. Grinberga, 5. Inlendera N.

B. Przez XI Urząd Skarbowy w Łodzi:
1. Mehlspeisa, 2. Krall B-ci, 3. Herszkowicza i Rembiszewskiego, 4. Goldbluma, 5. Białera Ch.

Nieodebrane w powyższym terminie nakazy — w myśl art. 86, ustęp 2, cytowanej wyżej ustawy — uważać się będzie za doręczone.

Łódź, dnia 3 kwietnia 1928 roku.

MAGISTRAT m. ŁODZI
W.-Prezydent:
(—) Dr. Edm. Wieliński.

Przewodniczący Wydziału Podatkowego
(—) L. Kuk.

213

Do akt. № 47 1928 r.

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okr. w Łodzi, Leon Wąsowski, zamieszkały w Łodzi przy ul. Wólczańskiej № 10 na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dn. 19 kwietnia 1928 r., g. 10 rano w Łodzi, przy ul. Cegielnianej 35, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Juljana Fisza i składających się z mebli i różnego płótna, oszacowanych na sumę zł. 1615.

Łódź, dn. 3 kwietnia 1928 r.

KOMORNIK
214 L. Wąsowski.

Do akt № 46 1928 r.

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi Leon Wąsowski, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Wólczańskiej 10, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw., ogłasza, że w dniu 19 kwietnia 1928 r., od godziny 10-ej rano w Łodzi, przy ul. Cegielnianej 57, odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Wolfa Frenkla i składających się z różnych mebli, oszacowanych na sumę zł. 1800.

Łódź, dn. 3 kwietnia 1928 r.

KOMORNIK
214 L. Wąsowski.

Do akt № 45 1928 r.

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi Leon Wąsowski, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Wólczańskiej 10, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że w dniu 19 kwietnia 1928 r. od godziny 10-ej rano w Łodzi, przy ul. Cegielnianej 57, odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Wolfa Frenkla i składających się z różnych mebli, oszacowanych na sumę zł. 1870.

Łódź, dn. 3 kwietnia 1928 r.

KOMORNIK
214 L. Wąsowski.

CENY PRENUMERATY:

W Łodzi z niedzielnym dodatkiem ilustrowanym miesięcznie	zł. 2.60
Zamiejscowa „ „ „ „	„ 3.—
Zagranica „ „ „ „	„ 5.70
Odnoszenie do domu	„ 0.40

Prenumeratę można przerwać tylko 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Konto czekowe w P. K. O. Nr. 65.210

CENY OGŁOSZEŃ MIEJSCOWYCH:

Przed tekstem	40	groszy za wiersz milimetr.	1 łam.	(strona 4 łamy)
W tekście	40	„ „ „	1 „	„ 4 „
Nadesłane	30	„ „ „	1 „	„ 4 „
Za tekstem	30	„ „ „	1 „	„ 4 „
Nekrologi	30	„ „ „	1 „	„ 4 „
Komunikaty	30	„ „ „	1 „	„ 4 „
Zwyczajne	8	„ „ „	1 „	„ 10 łamów

Drobne 5 gr., poszukiwanie pracy 3 gr. za wyraz. Najmniejsze ogłosz. 50 gr. Ogłoszenia nadesłane po godz. 7 wiecz. o 30% drożej. Ogłoszenia w czerwonym kolorze 30 proc. drożej.

Ogłoszenia firm zamiejscowych, chociażby posiadających filje w Łodzi, a centrale gdzieindziej, o 50% drożej od cen miejscowych. Firmy zagraniczne o 100% drożej.

Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.

Artykuły, nadesłane bez oznaczenia honorarjum, uważane są za bezpłatne.

Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Redaktor naczelny: **Stanisław Targowski.**

Wydawca: Towarzystwo Rzemieślnicze „Resursa" w Łodzi.
Drukarnia Państwowa w Łodzi, Piotrkowska Nr. 85.

Redaktor odpowiedzialny: **Michał Walter.**